CENA 6 PENSÓW Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ"

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 5. LONDYN, 1 CZERWCA 1952 NR. 22/162



Z UROCZYSTOŚCI 3 MAJA W GLASGOW

W tym roku w uroczystościach naszego święta narodowego w dniu 3 maja wzięli udział przedstawiciele hierarchii katolickiej w Wielkiej Brytanii. Na zdjęciu widzimy J. E. Arcybiskupa D. A. Campbella opuszczającego katedrę w Glasgowie po nabożeństwie odprawionym na intencję Polski. Dzieci polskie wręczają Ks. Arcybiskupowi wiązankę kwiatów spiętą barwami polskimi.

(Fot. T. Malinowski — Glasgow)

ARMIA ROKOSSOWSKIEGO

W paryskim dzienniku LE MONDE pojawił się cykl artykułów znanego przedwojennego dziennikarza polskiego K. Smogorzewskiego pod ogólnym tytułem „W służbie Stalina". W jednym z nich znajdujemy interesujące szczegóły o obecnym położeniu wojskowym Polski, jako pierwszego, co do wagi, państwa satelickiego Sowietów. Dane te ukazują różnice między stanem armii polskiej za czasów Żymirskiego a obecnym okresem, w którym nią dowodzi sowiecki marszałek Rokossowski. RED.

Dnia 6. 11. 1949 r. sowiecki marszałek Rokossowski objął dowództwo nad polskimi siłami zbrojnymi. W dniu 8. 5. 1950 r. wszedł jako trzynasty członek do Politbiura ZPR. Obecnie naczelne dowództwo polskich sił zbrojnych składa się niemal wyłącznie z tzw. „popów" czyli Rosjan odkomenderowanych do Polski. Na 25 generałów w naczelnym dowództwie tylko 5 było obywatelami polskimi przed wojną. Aczkolwiek wszyscy oni są komunistami starej daty, żaden z nich nie sprawuje dowództwa w wojskowym znaczeniu tego słowa.

Od 1. 5. 1950 r. mundur armii polskiej zbliża się do wzoru sowieckiego. Zamiast eleganckich polskich butów, żołnierze noszą rosyjskie buty „z harmonijką", a okrągła czapka wzoru sowieckiego zastąpiła rogatywkę. Zostawiono tarczę z orłem bez korony, jako oznakę na czapce. W dniu 22 lipca 1950 r. sejm uchwalił nowy tekst przysięgi wojskowej. Ze słów przysięgi usunięto zdanie: „Tak mi dopomóż Bóg". Żołnierz Rokossowskiego przysięga „bronić demokracji ludowej przeciw imperialistom" i „bić się wszędzie i zawsze u boku armii sowieckiej i innych sprzymierzonych".

Gdy Rokossowski obejmował naczelne dowództwo, polskie siły zbrojne liczyły 350 tys. ludzi. Dziś armia ta liczy 550 tys. żołnierzy. 360.000 stanowi armię lądową; lotnictwo liczy 60.000; marynarka wojenna 15.000; wojska przeciwlotnicze 10.000 a korpus bezpieczeństwa wewnętrznego i straż graniczna razem 105.000.

W warszawskim okręgu wojskowym stacjonuje 5 dywizji wojsk lądowych; podobnie w okręgach bydgoskim, wrocławskim i krakowskim. W porównaniu ze stanem armii za czasów Żymierskiego ilość dywizji została powiększona tylko o cztery. Jednakże Rokossowski zmodernizował uzbrojenie i powiększył znacznie stany wyższych jednostek. Z 16 dywizji piechoty Rokossowski już zdążył 4 przekształcić na 2 zmotoryzowane i 2 pancerne.

Lotnictwo wojskowe za czasów Żymierskiego liczyło 3 pułki myśliwców, 3 pułki towarzyszące, 1 pułk bombardowania taktycznego i 1 pułk transportowy. Wszystkie samoloty były starego typu i zaopatrzone, były w motory tłokowe ze śmigłami. Obecnie są 4 pułki myśliwców wyposażone w samoloty z motorami odrzutowymi i zgrupowane w 2 brygady powietrzne. Utworzono brygadę spadochronową i obronę przeciwlotniczą.

Marynarka wojenna jest rączej skromna. W skład jej wchodzą: kontrtorpedowiec „Błyskawica" 3 łodzie podwodne, 16 poławiaczy min i 18 małych motorowców.

Rokossowski rozwinął sieć **szkół wojskowych**. Akademię sztabu główn. im. Świerczewskiego, którą utworzył Żymierski w 1947 r., zreorganizowano i rozszerzono. Ponadto Rokossowski utworzył akademię wojskowo-polityczną im. Dzierżyńskiego oraz akademię wojskowo-techniczną im. Jarosława Dąbrowskiego. Studia we wszystkich akademiach trwają 3 lata.

Istnieją również 3 szkoły wojskowe: piechoty, artylerii i oficerów wszystkich broni. Do szkół tych przyjmuje się tylko tych kandydatów, którzy są przedstawieni przez komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej. Pochodzenie społeczne kandydatów w roku szkolnym 1950-51 było następujące: synowie robotników 65 pct, synowie ubogich chłopów 23 pct. synowie urzędników 12 pct.

Od 1950 r. dzień 12. 10. jest obchodzony jako „dzień armii polskiej". To święto wojskowe zainaugurował uroczyście Rokossowski, oświadczając, że nowa armia polska urodziła się 12 października 1943 pod Lenino, „gdzie krew polska przelana wspólnie z krwią żołnierzy sowieckich przypieczętowała na zawsze wspólnotę i braterstwo broni polsko - sowieckiej". „Armia polska jest duchową córką armii sowieckiej" — zawołał wtedy Rokossowski i w tym powiedzeniu mieści się całe przeznaczenie polskiego wojska dowodzonego przez sowieckiego marszałka.

(Na podst. IP)



WRĘCZENIE NAGRÓD TEATRALNYCH

Dr Zygmunt Nowakowski, przewodniczący sądu konkursowego, wręcza nagrodę za najlepszą kreację aktorską minionego sezonu teatralnego p. Marynie Buchwaldowej (rola Smugoniowej w „Przepióreczce" S. Żeromskiego). P. Buchwaldowa w swym przemówieniu sięgnęła wspomnieniami do „Reduty" i jej kierownika J. Osterwy, pod którego kierunkiem stawiała swe pierwsze kroki na scenie.

(Fot. W. Bednarski — Londyn)



TRATWĄ PRZEZ OCEAN SPOKOJNY

Oto jak wyglądała tratwa o nazwie „Kon-Tiki", na której sześciu Skandynawów przeżeglowało 4.300 mil przez Ocean Spokojny po to, by udowodnić, że 1.500 lat temu Indianie z Południowej Ameryki mogli podróżować po oceanie i taką właśnie odległość przebyli od swego lądu macierzystego do dalekich wysp Pacyfiku. Książka, pt. „The Kon-Tiki Expedition", w której opisali swe zapierające dech przygody, stała się w zeszłym roku sensacyjnym „bestsellerem", a film, który nakręcili w czasie podróży, wejdzie wkrótce na ekrany angielskie.

WYGRANA MIŁOŚĆ

SZCZEGÓŁY W NASTĘPNYCH NUMERACH „GAZETY NIEDZIELNEJ".



UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA KATOLICKICH NAGRÓD LITERACKICH W LONDYNIE

Prof. St. Stroński, przewodniczący Jury Katolickich Nagród Literackich wręcza Nagrodę Młodych p. Januszowi Jasieńczykowi. Przy stole prezydialnym widzimy ks. prał. Wł. Staniszewskiego i gen. St. Kopańskiego.

(Fot. W. Bednarski — Londyn)

SÓL NASZEJ ZIEMI

Cień katedry, jakby połą płaszcza, czule otulał przyległe gmachy. Przez okno wpadał głos dzwonu, — a wtedy głowa schylała się w karnym pokłonie i wargi poruszał szept cichego pacierza: „Anioł Pański zwiastował Pannie Marii....

Tam przygotowywali się do pracy i w modlitwie, w skupieniu i w rozrywce, równie chętni do filozofii i teologicznego skupienia jak i do śmiechu, co perlił się w chwilach wytchnienia. Aż do dnia namaszczenia krzepnęli w ideałach. A potem już jako kapłani, poszli w życie, aby nieść życie, siać ideały, być solą ziemi.

Przyszła wojna, rozpętały się moce szatana. I wtedy, — zawsze i wszędzie być solą ziemi — nie łatwo było A jednak byli i wiernie trwali. A gdy i życie trzeba było dać — hojnie dawali je polscy kapłani.

I kto by przypuścił? Owe młodzieniaszki wyrosłe w seminarium w cieniu katedry. Oni, olbrzymy wyrosłe w Boga cieplarni. Boga nieśli i niosą między ludy skłócone wojną. Życie sączyli w dusze zatrute jadem. A gdy ciężki los po całym świecie rozproszył dzieci ich ziemi, poszli z nimi polscy kapłani — sól polskiej ziemi.

I tej soli zbraknąć nie może.

Falą wojny, lub może powojenną falą wyrzucony na obcy brzeg — bezradny stoisz, mój młody bracie!

— Może wojna zabrała ci wiele lat? Może cierpienie zgasiło twój śmiech? Zwątpienie może miota twymi myślami? — A przecież twe serce jutra głodne, za ideałem tęskni, słońca czeka! Ku ideałowi, ku Bogu niesie cię myśl!

Pewnego dnia widziałem... przez wojnę, obozy, niewolę, przez wygnanie, przez skwary i mrozy, przez morza i lądy szedł do Ciebie podobny — twój brat. Wiódł go jakby odległy zew Boga. Wszystko zostawił... i poszedł.

Paryż — wzgórze św. Genowefy. Tam niosą go kroki. W pobliżu stary, dziejami i Bogiem nabrzmiały gmach jakiś lęk zbudził w nim. Nad drzwiami godło: lira... Odtąd na lirze jego duszy palce Boga będą grały natchnioną pieśń.

Wtem otwarły się drzwi i... On stanął przed nim. Jakby jasna, promienna zjawa stoi Chrystus, szeroko otwarł ramiona i wita. Krzew pnącej róży daje Mu ramy i tło, a słońce w aureolę zmienia różane kwiaty. To tu Chrystus czekał jego przyjścia, więc wita. To On go tu wołał, aby go do swego Serca przytulić.

Tu w objęciu Jego ramion, w cieple Jego serca wezwanie Boga przemienia się w czyn. Ideały otrzymują hart stali i moc.

Więc pójdźcie tu wszyscy, którzy chcecie być solą polskiej ziemi.

Paryż. X. W. KIEDROWSKI

*

Ktoby chciał zostać księdzem — niech napisze po informacje, lub niech się zgłosi do Rektora Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu.

Adres: Mgr A. Banaszak, Supérieur, Séminaire Polonais, 5, rue des Irlandais, P a r i s V

SŁOWO BOŻE

LEKCJA
Dz. Ap. 2, 1 — 11.

Gdy nadeszły dni Zielonych Świąt, byli wszyscy uczniowie razem na tym samym miejscu. I stał się z nagła z nieba szum jakby nadchodzącego wichru gwałtownego i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki na kształt ognia, który spoczął na każdym z nich z osobna. I wszyscy napełnieni byli Duchem Świętym i poczęli mówić różnymi językami, jako im Duch Święty mówić dawał. A przebywali w Jerozolimie żydzi, ludzie nabożni ze wszystkich narodów, które są pod niebem. Gdy tedy rozległ się ten szum, zbiegło się mnóstwo ludzi i osłupieli, bo każdy posłyszał ich mówiących swoim językiem. Toteż zdumiewali się wszyscy i mówili zdziwieni: Czyż ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczykami? Jakże więc słyszymy, i to każdy z nas, swój własny język, w którym się urodziliśmy? Partowie i Medowie, Elamici i mieszkańcy Mezopotamii, Judei i Kappadocji, Pontu i Azji, Frygii i Pamfilii, Egiptu i ziem Libijskich, leżących koło Cyreny i przybysze z Rzymu, Żydzi też i prozelici, Kreteńczycy i Arabowie — słyszeliśmy ich mówiących w naszych językach o wielkich sprawach Bożych.

EWANGELIA
Jan 14, 23 — 31

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeżeli mnie kto miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej i Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego i przebywać u niego będziemy. Kto mnie nie miłuje, nauki mojej nie przestrzega. A nauka, którą słyszeliście, nie jest moja, ale tego, który

ZESŁANIE DUCHA ŚW.

mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, wśród was przebywając. Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam, nie jako daje świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się nie lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, zaiste radowalibyście się, że idę do Ojca. Bo Ojciec większy jest niźli ja. I teraz powiedziałem wam, zanim się to stanie, abyście, gdy się stanie, uwierzyli. Już o wielu rzeczach wam mówić nie będę. Nadchodzi bowiem książę tego świata, lecz nie ma on nic we mnie. Ale, żeby świat poznał, że miłuję Ojca i jak Ojciec mi rozkazał, tak czynię.



Rysunek z MSZAŁU RZYMSKIEGO dla świeckich, o. G. Lefebvre'a, w polskim przekładzie i opracowaniu mnichów benedyktyńskich Opactwa św Piotra i Pawła w Tyńcu, wydanego w r. 1949 przez Opactwo św. Andrzeja w Bruges, w Belgii

DUCH ŚWIĘTY W KOŚCIELE

JEDNĄ z trzech Osób Trójcy Przenajświętszej jest Duch Święty. Wydaje się, że pierwsze dzieje Kościoła katolickiego mówiły czy pisały o Nim za mało. Jeśli jednak uważnie przeczytamy Pismo Święte Nowego Testamentu, a zwłaszcza Dzieje Apostolskie, przekonamy się, że pierwsze czasy Kościoła wiedziały wszystko, co wiedzieć należy, o działalności Ducha Świętego.

Chrystus Pan z woli Ojca za sprawą Ducha Świętego dokonał dzieła Odkupienia. Duch Święty zstąpił na Przeczystą Dziewicę i poczęła z Ducha Świętego. Dzieło Odkupienia Duch Święty zapowiedział przez usta Dawida, proroków i cały Stary Testament (por. Dz. 1, 16; 28, 25).

W dniu Nawiedzenia Duchem Świętym napełniona została Elżbieta i syn jej jeszcze w żywocie matki, a Zachariasz w dniu ósmym po narodzeniu Jana Chrzciciela. Apostołowie w dzień Zielonych Świąt.

Duch Święty działał nieraz z wielką mocą: stwierdza św. Marek, że Duch wygnał Jezusa na pustynię; a św. Łukasz zapisuje w Dziejach, że Duch Pański porwał Filipa.

Jeżeli Ewangelie opisują przede wszystkim działalność Pana Jezusa, to Dzieje Apostolskie są historią działalności Ducha Świętego w pierwszych latach istnienia Kościoła katolickiego. Duch Święty rządzi wówczas Kościołem tak wyraźnie, że nie może być żadnej wątpliwości, iż On jest rządcą Kościoła nawet i wtedy, gdy działalność Jego w Kościele nie jest tak widoczna, jak w pierwszych latach istnienia Kościoła. Dzieje Apostolskie opisują wyraźnie ingerencję Ducha Świętego: Duch Święty mówi do Filipa na drodze z Jerozolimy do Gazy, do Piotra rozmyślającego nad widzeniem zwierząt, płazów i ptactwa, do proroków i nauczycieli Kościoła w Antiochii; karze Ananiasza i Safirę za kłamstwo w rzeczy ważnej, nie dozwala Pawłowi dotrzeć do Bitynii, zapewnia go, że więzy i utrapienia czekają go w Jerozolimie.

Duch Święty pozostał w Kościele według zapowiedzi Pana Jezusa: uczy wszelkiej prawdy, a gdy czasy prześladowania nadchodzą, poucza prześladowanych, co mówić należy.

Według nauki św. Pawła, Duch Święty przebywa w nas, błaga za nami wzdychaniem niewysłowionym, udziela każdemu z osobna darów, jako chce, dla budowania Mistycznego Ciała Chrystusowego, a my nie możemy niczego uczynić bez Niego, nawet wymówić nie możemy słowa „Pan Jezus", jeno w Duchu Świętym.

Łączymy się przeto z Kościołem Bożym w olbrzymiej radości, jaką weseli się świat cały na okręgu ziemskim, z przyjścia Ducha Świętego w dniu dzisiejszym.

(J)

KTO JESZCZE POMOŻE?

Na nasz apel o udzielenie pomocy b. polskiemu żołnierzowi, który ciężko ranny został sparaliżowany i obecnie całą swą nadzieję pokłada w pielgrzymce do Lourdes, szereg osób pospieszyło z pomocą. W dalszym ciągu ofiary złożyli:

J. Dobrowolski	£0. 4.0
St. C. z Hendon	0. 5.0
H. S z Londynu	0. 5.0
G Kozłowski	0.10 0
Dr J. Mazur	0. 5.0
J. K. z Londynu	0.10.0
Leon K. z Ipswich	1.00.0
Ks. Wł. C.	0. 5.0
F Kurcaba	0.10 0
N. N. z Acton Londyn	0. 2.0
W. Włosek	1.00.0
P. P. z Putney Londyn	0. 3.0
J Talarowski	0.10.0
Razem	£5.09 0
poprzednio złożono	£5 00.0
Razem złożono	£10.09.0

Przypominamy że potrzebna kwota wynosi około £60, gdyż sparaliżowanemu musi towarzyszyć osoba go pielęgnująca.

Dalsze ofiary należy nadsyłać pod adresem: Instytut Polski Akcji Katolickiej, 51, Eaton Place, London S.W 1 podając wyraźnie cel wpłaty: „na pielgrzymkę dla chorego".

OFIARODAWCY PISZĄ:

„W załączeniu przesyłam 10 sh na pielgrzymkę dla chorego z życzeniami, aby Matka Najświętsza w Lourdes pomogła choremu w spełnieniu jego zbożnych życzeń. Módlmy się o to."

J. K.

*

„Ponieważ nie będę miał możności świętowania Wniebowstąpienia Pańskiego i wysłuchania Mszy św., zarobionego w tym dniu funta przesyłam na pielgrzymkę dla chorego do Lourdes."

Leon K.

KRONIKA Katolicka

Życzenia łask Bożych dla całego narodu japońskiego przesłał Papież na ręce cesarza japońskiego z okazji podpisania traktatu pokojowego z Japonią.

Leonowi Bloy nawrócenie swe zawdzięczał znany poeta katolicki Piotr van der Meer de Walcheren. Obecnie on z kolei był ojcem chrzestnym pisarki holenderskiej Willy Corsari (Douwer-Schmidt), która została przyjęta na łono Kościoła katolickiego, przyjmując chrzest w opactwie benedyktyńskim Oosterhout.

Patronką całej Unii Południowo Afrykańskiej ogłosił Papież Matkę Boską Wniebowziętą. Uczynił to na prośby tamtejszego Episkopatu i wiernych, listem z 25 marca, w związku z pierwszym Kongresem Mariańskim w południowej Afryce, w Durban. Kongres zakończyło okolicznościowe przemówienie Papieża, wygłoszone przez radio w godzinach popołudniowych niedzieli 4 maja.

Człowiek zły staje się — jakżeż często — wbrew swej woli szerzycielem dobra! Bóg dopuszcza zło, bo potrafi ze zła wydobyć dobro. Sprawdza się to znowu na przykładzie dzisiejszych Chin. Ks. Edward Murphy, jezuita, który wydostał się z komunistycznego więzienia w Chinach, oświadczył, że „dzięki komunistycznemu prześladowaniu Kościół katolicki zdobywa olbrzymie uznanie wśród 450 milionów Chińczyków".

Ks. Murphy przebywał wiele lat w Chinach. Stwierdza on, że wielka część ludności chińskiej nigdy nie słyszała o religii katolickiej. Dzisiaj sytuacja zmieniła się radykalnie. Komunistyczna propaganda zieje nienawiścią do Watykanu i religii katolickiej. W najbardziej nawet odległych wioskach Chińczycy poczynają się interesować religią i kapłanami katolickimi i uważają ich za swych bohaterów w walce z opresją komunistyczną. W podziw wprawia Chińczyków bohaterstwo męczonych za Wiarę ich współrodaków. W miarę jak opresja komunistyczna staje się cięższa, Chińczycy chcą wiedzieć więcej o tej dziwnej religii, która z takim bohaterstwem opiera się komunizmowi

Katoliccy sędziowie, adwokaci i notariusze w Sydney zaczęli nowy rok sądowniczy od wysłuchania Mszy św. odprawionej w ich intencji przez arcybiskupa E. O'Brien w katedrze Najśw. Marii Panny. Dwóch sędziów w urzędowych strojach służyło do Mszy św.

XXV Tydzień Społeczny katolików włoskich odbędzie się w Turynie od 21 — 27 września.

W porozumieniu z rządem arcybiskup i biskupi australijscy przeznaczają co roku jedną z niedziel na rozpatrzenie zagadnień imigracyjnych. W roku bieżącym Episkopat podkreślił w liście do wiernych ważność imigracji: imigranci wzmacniają Australię pod względem chrześcijańskim i obronnym. By sprostać jednak swemu zadaniu, Komitet Imigracyjny musi się opierać na pomocy wiernych. Na samą opiekę duchową nad imigrantami potrzeba rocznie dziesięć tysięcy funtów. Przeszło 70 kapelanów 12 różnych narodowości otacza opieką duchowną swych ziomków.

Już 70 lat wychodzi pismo „Echo z Afryki", jak wiadomo, organ sióstr misjonarek św. Piotra Klawera, założonych przez Służebnicę Bożą Marię Teresę Ledóchowską. Adres wydawnictwa: 123 West Isabel St., St. Paul, Minn., U.S.A.

Bieg maratoński ku uczczeniu Matki Boskiej zorganizowały w roku bieżącym niemieckie organizacje katolickie, niosąc pochodnie z sanktuarium w Altenbergu.

KALENDARZYK

CZERWIEC 1952

1	n	Zesłanie Ducha Św. Jakuba Strepy bp. w.
2	p	Poniedz. Ziel. Świąt. (B.H.)
3	w	Klotyldy kr. dw.
4	ś	S-dni. Franciszka Caracciolo, w.
5	c	Bonifacego b.m.
6	p	† S-dni. Norberta b.w.
7	s	S-dni. Medarda b.w. Wilhelma z Yorku, w.

GAZETA NIEDZIELNA

1 czerwca 1952 r.

HUMANITARYZM BEZ BOGA

85-ta roczn.ca urodzin angielskiego filozofa Bertranda Russella dała okazję prasie anglosaskiej do zaliczenia go do największych umysłów świata. Zapewne trudno odmówić autorowi „Principia mathematica" i laureatowi nagrody Nobla (w dziale literatury) tytułu wielkiego uczonego. A jednak jest wiele przyczyn, dlaczego można uważać rozgłos nadany imieniu Russella za przesadny i wyrazić przekonanie, że sława jego będzie przejściowa, ograniczona do węższego zakresu jego specjalności.

Russell, posiadacz wysokiego tytułu rodowego, człowiek zamożny, należy do tego gatunku ludzi, którzy nie odczuwają sprzeczności między skrajnie lewicowymi poglądami, graniczącymi w pewnych latach z komunizmem, a typowo „burżuazyjnym" trybem własnego życia. Są oni humanitarni, wygłaszają wiele haseł ogólnoludzkich, a jednocześnie nie dostrzegają ich w.dzą w mocno zamglonych zarysach współczesnego problemy, tak okrutnie bijące w człowieka.

To prawda, że z późną starością widać u Russella odwrót od sympatii do systemów skrajnych. Np. przedmowa jego do książki polskiego autora o Sow.etach dobrze świadczy o tym. Ale Russell milczał, gdy oddawano miliony ludzi w niewolę sowiecką i milczy, ilekroć nadarzy się sposobność, by autorytet wielkiego uczonego rzucić na szalę po stronie tych, którzy bronią kultury chrześcijańskiej przeciw nowoczesnemu barbarzyństwu sowieckiego molocha.

Russell bowiem jest członkiem narodu, który wiele haseł ogólnoludzkich rozumie w zastosowaniu tylko do własnych potrzeb politycznych. Tam bowiem, mówiąc „w świecie" — rozum.e się często „w naszym świecie anglosaskim". Russell należy do narodu dziś na pół pogańskiego, gdzie rozbic.e religijne jest zupełne. Sam filozof jest agnostykiem i nie uważa się za członka jakiegokolwiek wyznania. Ta postawa, tak jeszcze trwała w świecie anglosaskim, zaczyna coraz bardziej razić w świecie chrześcijańskim, w którym odwieczne prawdy, objawione przez samego Boga, zajmują właściwe im miejsce.

Russell zdaje się nie tylko nie rozumieć postawy chrześcijańskiej, ale jak można sądzić z jego „Histor.i zachodniej filozofii", nie starał się jej poznać. Nie może więc rozumieć ducha Europy, w której pierwiastki chrześcijańskie wciąż jeszcze odgrywają, a jest nadzieja, że będą odgrywały coraz większą rolę.

Stąd też wypowiedzi polityczne tak wielkiego uczonego są dziecięco naiwne. Ostatnio w niedzielnym „Observerze" Russell maluje dwa obrazy przyszłości. Jeden pesymistyczny, że w trzeciej wojnie światowej ludzkość wyniszczy się zupełnie, drugi optymistyczny, że dojdzie do tak upragnionego przez Brytyjczyków „porozumienia" między Ameryką i Sowietami, odtąd świat będzie jednym rajem. Amerykę i Sowiety Russell stawia niemal na jednym stopniu, co u człowieka umiejącego myśleć logicznie razi prostolinijnością.

Nie życząc sobie bynajmniej pierwszej możliwości, przewidywanej przez angielskiego filozofa, okrutnej lecz mniej prawdopodobnej, można bez obawy omyłki powiedzieć, że perspektywa raju amerykańsko-sowieckiego nie jest ani realna, ani co gorsza, pożądana.

Że ceną jej byłaby potworna niewola milionów ludzi w Europie i zniszczenie Kościoła, to już wielkiego filozofa-humanitarystę nie obchodzi. Tryb życia jego rodaków byłby natomiast na kilka lat zapewniony. Naiwność świetnie łączy się z myślą o zapewnieniu sobie zysków.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

CHIŃSKIE CIENIE

Chińskimi cieniami zwą się z dawna widowiska, w których zamiast żywych osób ukazują się, poruszają i grają na jasnym tle ciemne cienie. Jest to więc wrażenie nie bezpośrednie, jakby odległe, mniej uchwytne. Taki zresztą bywał zwykle w Europie obraz wydarzeń dalekich i ogromnych w Chinach i na na okalającym je Wschodzie.

W ostatnich latach zmiana zaszła o tyle, że chińskie cienie widzimy na tle nie jasnym, lecz czerwonym, bardzo czerwonym, coraz czerwieńszym, odkąd wziął tam górę, popychany z Moskwy komunizm pod wodzą Mao Tse-tunga.

Ponieważ jednak zwykle, z dnia na dzień, do świadomości naszej na Zachodzie docierają stamtąd właśnie jakby chińskie cienie, wyobrażenie nasze o tym, co się tam dzieje i dokonywa, jest mgliste i nikłe w zestawieniu z rozległą, twardą i doniosłą rzeczywistością.

Ale od czasu do czasu coś zagrzmi i zarysuje się w oczach bardzo wyraźnie.

HANDEL BRYTYJSKI W CHINACH

Dnia 20 maja 1952 r. urzędowo stwierdzono w Londynie, że kończy się handel brytyjski w Chinach i że istniejące tam przedsiębiorstwa brytyjskie postanowiły zwinąć swą działalność.

A handel brytyjski w Chinach to nie przelewki ani w czasie, ani w rozmiarach.

Bo w czasie, to, lekko licząc, 250 lat, ćwierć tysiąclecia, od wydatnych już, a nie przygodnych tylko, początków przed 1700 r., bardzo nastepnie ustalonych od 1834 r. przez zniesienie monopolu handlowego jednego towarzystwa brytyjskiego i usadowienie się w Chinach wielkich domów brytyjskich.

A w towarze i pieniądzu, to przez lata i lata ciężkie obroty — (choć herbata, jedwab i bawełna z Chin były lżejsze niż wyroby brytyjskie dla Chin) — i ciągle żywe nadzieje wzrostu olbrzymiego rynku w pomyślnych okolicznościach.

W Chinach, zwłaszcza od kilkudziesięciu lat, w końcu wieku 19 i przez pierwszą połowę wieku 20, spokoju było mało. Przewroty szły jedne za drugimi. Ale domy handlowe i bankowe brytyjskie w Szanghaju trwały.

Aż przyszedł komunizm.

TRZEBA ZACZEKAĆ

Brytyjski przedstawiciel w Pekinie, p. Lamb, złożył 19 maja br. notę rządu brytyjskiego, zawiadamiającą, że przedsiębiorstwa brytyjskie postanowiły zwinąć swą działalność handlową i przemysłową w Chinach. Objaśniono zarazem, że działalność ta kurczyła się od r. 1950 i sprowadziła się do szczątków w r. 1952. Zarządzenia rządowe komunistyczne, podatkowe i dotyczące płac robotników i pracowników, dopuszczały tylko działalność ze stałą stratą. W braku innego wyboru pozostawało zamknięcie ze stratą wartości zawartej w przedsiębiorstwach, którą p. Eden w Izbie Gmin obliczał na jakieś 200 do 250 milionów funtów, co nie dla państwa, lecz dla przedsiębiorstw nie jest drobnostką.

Mówi się, że w ten sposób ustaje działalność handlowo-przemysłowa brytyjska w... Chinach, czyli wewnętrzna na gruncie chińskim ale nie z Chinami w znaczeniu obrotów wzajemnych, dla których będzie się szukało innych dróg... jak się na razie twierdzi lub może raczej tylko... pocieszą.

Jak zawsze, znajdą się pewnie i w tej sprawie i chwili także tacy, którzy będą rozumowali, iż ucina się suchą gałąź, a za to inna bujnie się zazieleni (we własnych głowach), zakwitnie (czerwono), obrodzi (dalszymi odpisanymi stratami).

POLITYKA

Wszyscy jednak zdają sobie sprawę z tego, że to właściwie... padł chiński cień na politykę brytyjską lat 1949-52.

Londyn, wiadomo, poszedł dalej niż Waszyngton. Stany Zjednoczone Ameryki przestały popierać Czjang Kai-szeka, ale nie uznały Mao Tse-tunga a nawet nawróciły do częściowego popierania Czjang Kai-szeka. Wielka Brytania uznała od początku 1950 r. rząd komunistyczny w Chinach.

Wytworzył się na Dalekim Wschodzie stan rzeczy, który by można nazywać bałamutnym, gdyby nie to, że jest złowrogi.

Wielka Brytania uznała i nadal uznawała i uznaje rząd komunistyczny chiński, który, pod skromną nazwą Północnej Korei, a z Rosją w zapleczu, prowadzi wojnę przeciwko Narodom Zjednoczonym w Korei.

Pomniejsze nadzieje (handlowo-pieniężne), związane z tym bałamuctwem, okazały się złudne.

A większe nadzieje?

Podobno ten nieprawdopodobny stan rzeczy na Dalekim Wschodzie Azji ma wyjść na dobre głównemu starciu z komunizmem w Europie.

Ale nie wszyscy tak sądzą.

MacArthur powiedział już dawno, a ostatnio dobitnie to stwierdził p. John Foster Dulles, amerykański znawca spraw międzynarodowych, a zwłaszcza daleko-wschodnich, że Rosja tam przygotowuje uderzenie europejskie.

I zapewne Stalin... też wie, co się tam dzieje i... po co.

St. St.

Z KRAJU

ZAMIAST 3 MAJA MARKSISTOWSKA OŚWIATA

18 maja zakończyły się w Polsce tak zwane „dni oświaty książki i prasy" które trwały od 3 maja. Stanowiły one dwa tygodnie intensywnej propagandy marksizmu przy pomocy czytelnictwa. Urządzono wiele tysięcy kiermaszów książek i czasopism sowieckich, wiele wystaw bolszewickiej prasy oraz tysiące odczytów i pogadanek.

Reżym warszawski co roku rozpoczyna propagandę prasową właśnie w dniu 3 maja, by odwrócić uwagę od konstytucji majowej. Wielkie napisy na kioskach gazetowych i w salach zebrań głosiły, że „Amerykanie są ludobójcami i imperialistami podżegaczami wojennymi". W tym roku reżym warszawski poświęcił specjalną uwagę 40-leciu istnienia bolszewickiego dziennika „Prawda", urządzając dla niego osobną wystawę prasową. W dniu 11 maja otwarto w Warszawie kiermasz sowieckich książek i gazet oraz marksistowskich publikacji z „krajów kapitalistycznych".

„DOBRODZIEJSTWO"

Warszawskie ministerstwo handlu wewnętrznego wydało pozwolenie na przemiał pszenicy na mąkę w młynach wiejskich. Pozwolenie to rezymowa prasa rozgłosiła jako wielkie dobrodziejstwo dla wsi, gdyż rolnicy musieli oddawać swoje zbiory do składnic państwowych, a przemiał zboża mógł się odbywać tylko pod ścisłą kontrolą rządową.

Kontrolę tę reżym zawiesił na okres przednówka, gdy głód dawał się już zbytnio we znaki ludności wiejskiej. Ale przemiału nie można dokonywać, gdyż w spichrzach nie ma już pszenicy, zagrabionej przez reżym w miesiącach jesiennych i zimowych. W ciągu zimy wielkie zapasy zboża poszły z Polski do Rosji i do krajów satelickich. Ludność cierpi na przednówku na dotkliwy brak chleba, mąki i kaszy.

GROBOWIEC PIERWSZYCH PIASTÓW W POZNANIU

W katedrze poznańskiej ostatnio odkryto szczątki budowli z przełomu X i XI wieku. W ubiegłym roku ujawniono na obszarze dzisiejszej katedry gotyckiej zarys katedry romańskiej z XI wieku. Obecnie odsłonięto części murów budowli starszej z czasów Mieszka I. Budowla ta składała się z okrągłego kościoła, oraz z ujawnionego ostatnio dziedzińca, w którym znajdują się pozostałości baptisterium z wielką misą chrzcielną o średnicy ok. 5 m. Pośrodku dziedzińca odkryto mauzoleum z grobowcem, pochodzącym z pierwszych lat XI w. Typowe to mauzoleum, wznoszone dla władcy, wiąże się bądź z osobą Mieszka I, bądź też Bolesława Chrobrego.

BUDOWA DWORCÓW W WARSZAWIE

Równolegle z budową „Pałacu Kultury i Nauki" budowany jest nowy warszawski dworzec centralny i połączony z nim dworzec podmiejski. Dworzec ten ma być jednym z największych gmachów Warszawy (około 350 t. m. sześć.) Główne wejście znajdować się będzie od ulicy Złotej, a boczne od Alei Jerozolimskich

Dworzec centralny posiadać ma liczne poczekalnie, kasy biletowe — kolejowe i lotnicze, restaurację, kawiarnię, bar mleczny, pomieszczenie dla matek z dziećmi i świetlicę. Projekt wykonali architekci Szymaniak i Romanowicz. Dotychczas założono fundamenty pod trzy perony. Zakończenie budowy dworców w arszawie projektowane jest na rok 1955.

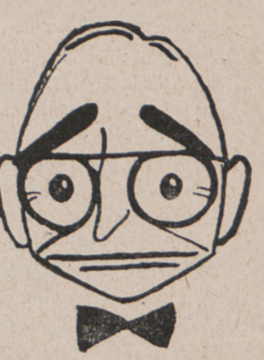
Z tygodnia

NIEDZIELA

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

— **UMOWĘ Z NIEMCAMI ZACH.** podpisały Mocarstwa Zachodnie w Bonn w dn. 26, b.m. Kładzie ona koniec okupacji Niemiec Zach. Umowa musi być zatwierdzona przez parlament brytyjski, francuski, amerykański i zachodnio niemiecki.

KARYKATURA POLITYCZNA



PREZYDENT TRUMAN

W ostatnim tygodniu wielkie zainteresowanie wywołała pogłoska, jakoby prez. Truman miał mimo wszystko zgodzić się na ponowny wybór i postawienie swej kandydatury przez stronnictwo demokratyczne.

— Królowa-babka Mary, wdowa po królu Jerzym V ukończyła 85 lat w ub poniedziałek. Życie jej przypadło w czasie panowania sześciu władców W. Brytanii (Wiktoria, Edward VII, Jerzy V, Edward VIII, Jerzy VI i Elżbieta II), wśród których byli jej mąż i dwaj synowie i obecnie jest wnuczka. Przeżyła dwie wojny światowe i wielkie przemiany społeczne w swym kraju.

— **NA KOREI** Rząd amerykański wyraził opinię, że na froncie koreańskim należy się w najbliższym czasie spodziewać wielkiej ofensywy czerwonych, którzy w czasie komedii rozmów o rozejm przygotowali się do nowego ataku. — Do liczącego 80.000 czerwonych jeńców obozu na wyspie Koje ściągnięto oddziały brytyjskie kanadyjskie i greckie, aby zaprowadzić tam porządek. Obaj generałowie amerykańscy Dodd i Colson, którzy złożyli niezgodne z prawdą oświadczenia, aby ratować przytrzymanego przez jeńców gen. Dodda, zostali ukarani obniżeniem ich stopni do pułkownikowskich.

— 237.000 funtów w banknotach zrabowali bandyci w Londynie, uprowadzając specjalny wóz pocztowy o godzinie 4 rano w samym centrum Londynu. Banknoty szły do zbiornic bankowych a część ich była przeznaczona do wymiany na nowe. Policja szuka sprawców i ma już pewne dane w ręku. Osłona wozu pocztowego nie miała broni a urządzenie alarmowe było popsute. Nagroda za pomoc w schwytaniu sprawców wynosi 15.000 funtów.

— **PREMIER FRANCUSKI PINAY RATUJE FRANKA** przez obniżenie wydatków państwa, obniżkę cen i korzystną pożyczkę wewnętrzną, która ma dać rządowi około 100 000 milionów fr. (100 milionów funtów) od obywateli Francji.

— Za zamordowanie dwu Niemców i kradzież ich samochodu amerykański sąd wojenny w Norymberdze skazał na śmierć 19-letniego żołnierza armii amerykańskiej Johna Vigneault.

— **PŁYWAJĄCA RADIOSTACJA „GŁOSU AMERYKI"**, umieszczona na statku „Courier" odbyła swe próby i niebawem wpłynie na wody europejskie aby rozpocząć nadawanie programów na bardzo dalekie odległości za żelazną kurtynę.

— Silne zimna a nawet mrozy i śniegi nawiedziły Polskę w połowie maja.

— „Barierą milczenia" nazwał prof. londyńskiego uniwersytetu R.M. Titmuss zwyczaj nieodzywania się do pacjentów w szpitalach angielskich. Ma to fatalny wpływ psychiczny na stan chorych, którzy nie tylko nie wiedzą na co chorują i czy ich czeka bezpośrednio operacja czy nie ale nawet o ich stanie i poczuciu lekarze dowiadują się nie od nich, ale od pielęgniarek. Ta metoda jest zupełnym nieliczeniem się z wymogami psychologii i koniecznością leczenia zarówno psychicznego jak fizycznego.

TEODOZJA LISIEWICZ

PRZESYŁKA Z POLSKI

OBRAZEK SCENICZNY

CIOTKA (MRS. KO-SKI) — po 50-tce, płowiejąca blondynka. Używa zbyt dużo różowego pudru. Uczesana i ubrana z przesadną starannością. Sposób mówienia ma szczebiotliwy jak ktoś, kto nigdy poważniej nad niczym się nie zastanawiał. Skora do łez, o których prędko zapomina.

WUJ, JAN DEMSKI (MR. JOHN DEMS) — lat około 70. Doskonale zakonserwowany, ubrany w stylu starszych gentlemenów z City. Ruchy i sposób mówienia opanowany. Dopiero pod koniec akcji nabiera trochę akcentów sarmackich, ubiegłego stulecia.

STAŚ DEMSKI — lat 15, inteligentny chłopiec, wrażliwy, na wszystko reaguje żywo. W zachowaniu nieco rozrzucony i bezceremonialny, jak każdy uczeń szkoły angielskiej.

MRS. WHITE — stara, uśmiechnięta, pogodna londyńska housekeeper.

*

Rzecz dzieje się współcześnie w Londynie, w mieszkaniu Ciotki.

*

Angielski sitting room. Dwoje drzwi w głębi sceny. Okno po lewej. Umeblowanie: wygodne fotele, kanapki, stoliczki, drobiazgi na kominku (który jest po lewej), drobiazgi porcelanowe w gablotce. Na większym stoliku, stojącym nieco w głębi sceny, leży paczka sporej wielkości, nawpół rozwinięta z pakunkowego papieru, sznurki rzucone nieporządnie obok. Oświetlenie: okno ma jeszcze kolor dnia, ale w pokoju pali się mocne światło.

Z chwilą podniesienia kurtyny Mrs. White, która stoi w oknie podtrzymując podniesioną firankę, nagle firankę opuszcza i biegnie ku pierwszym drzwiom po lewej, wołając:

MRS. WHITE *(woła)*: Mrs. Ko-ski! Mrs. Koski!... *(w drzwiach spotyka się z wchodzącą Ciotką)* Mr. Dems is coming! *(wybiega)*

CIOTKA *(woła za nią przez otwarte drzwi)*: Good gracious! *So zaraz go* in *that* room. I am very *well* he is coming! *(czeka na progu, poprawia włosy, zaciera ręce, jest zdenerwowana)*

MRS. WHITE *(za sceną)*: Good evening sir...

WUJ *(za sceną)*: Good evening... How are you Mrs. White?

MRS. WHITE *(j. w.)*: Thank you sir I'm fine. And how are you?

WUJ: Thank you, I am all right... Is Mrs. Koroska in?

MRS. WHITE: Yes sir... in the sitting room... Please...

WUJ *(wchodząc — kłania się lekko)*: Witam kuzynkę...

CIOTKA *(wyciągając ku niemu obie ręce)*: Jak to dobrze, że kuzyn przyjechał, czekam już jak na szpilkach... Witam kuzyna...

WUJ: Najmocniej przepraszam za spóźnienie, ale to z winy pociągu... Choć Brighton niedaleko, jednak pociąg się spóźnił... *(rozgląda się)* Staś jeszcze w szkole?

CIOTKA: Dziś zostaje dłużej. Dlatego prosiłam kuzyna na piątą. Byłam niespokojna, że kuzyna nie ma, bo gdyby Staś wrócił — wszystko na nic. Proszę, niech kuzyn siada *(wskazuje mu jeden z foteli)*.

WUJ *(siadając)* A o co chodzi? *(po chwili z uśmiechem — domyślnie)* Staś...?

CIOTKA *(siadając na drugim fotelu — nerwowo)*: I Staś i nie Staś, choć właściwie to o Stasia chodzi... *(nagle zniżonym głosem — tajemniczo)* Kuzynie, dziś rano nadeszła...!

WUJ *(pogodnie)*: Co?

CIOTKA *(już bliska płaczu)*: Jak to, kuzyn nie pamięta?! ta paczka, o której mówiłam jeszcze w grudniu...

WUJ *(jakby sobie przypominając)*: W grudniu... pół roku temu... kuzynka mówiła... A tak, tak! pamiętam. I co?

CIOTKA *(zapomniała o łzach — konspiracyjnie)*: Dziś rano przynieśli. Dlatego zaraz do kuzyna telefonowałam.

WUJ: Ach tak, tak, wiem... Pocztą przysłana? to ciekawe.

CIOTKA *(lekko zniecierpliwiona)*: Pocztą? przecież nie pocztą, to niemożliwe! nigdy by nie puścili. Okazją dostałam... prywatnie... Kuzyn nie zna naszych obecnych warunków w Kraju i myśli, że można przesłać pocztą, jak z Ameryki do Anglii — już. Nie... Ktoś przywiózł...

WUJ: Znajomy? to ciekawe...

CIOTKA: Znajomy i nieznajomy, sama nie wiem dobrze, kto to jest. Wczoraj telefonował, że przywiózł, nazwiska swego nie podawał, więc się nie dopytywałam. Najlepiej w takich wypadkach nie pytać. Coś niecoś o konspiracji wiem, bo przecież w 39-tym byłam w Kraju... Jeśli o to chodzi,... z niejednego pieca jadłam i wiem, jak to smakuje... *(domyślnie spogląda na Wuja — po chwili od razu zmienia ton)* Dość, że paczkę dostałam dziś rano. Całe szczęście, że Stasia już nie było. Niech mi kuzyn teraz powie, co robić?

WUJ *(beztrosko)*: No... rozpakować i — dać Stasiowi.

CIOTKA: Już rozpakowałam... Nic nadzwyczajnego... *(wzrusza ramionami)* Cóż tam może być za dziedzictwo...! prędzej dziwactwo, niż dziedzictwo...

WUJ: A co to jest?

CIOTKA *(wskazuje na paczkę leżącą na stole)*: Tu leży... Niech kuzyn zobaczy... Obrazki... reprodukcje... Proszę... *(podchodzą do stolika)*

WUJ *(odwijając papier, wyjmuje szereg małych obrazków i kartek)*: Hm... Obrazki... *(przygląda się)* Krajobraz polski... bardzo dobra reprodukcja... Zdaje się, że Wyczółkowski... *(ogląda raz jeszcze)* Tak, Wyczółkowski...

CIOTKA *(nieco zdziwiona)*: Tak? nie przyglądałam się dokładnie... Kuzyn poznaje?

WUJ *(pokazując obrazek)*: Przecież tu napisane... Zresztą, mam pamięć niezgorszą... *(wyjmuje obrazek)* Tu na przykład... Chełmoński! Doskonale pamiętam! oryginał wisi w Muzeum Narodowym w Krakowie, w pierwszej sali na prawo...

CIOTKA *(jeszcze bardziej zdziwiona)*: Ach — kuzyn zna Kraków?

WUJ *(lekko)*: Cóż... 25 lat miałem jak z Warszawy wyjechałem i przez kilka tygodni jeszcze mieszkałem w Krakowie. Pamiętam... „Czwórka" Chełmońskiego!... *(odkłada obrazek wyjmuje z paczki albumy)* Albumy... *(z nagłą radością)* Widok Wawelu!... od Kurzej Stopki... a tu od strony Wisły... tu podwórze zamkowe... A co to jest, nie poznaję...

CIOTKA *(zaglądając przez jego ramię)*: To? to chyba będzie... Ach wiem! Biblioteka Jagiellońska!

WUJ *(oglądając kartkę po kartce)*: Reprodukcje... Matejko... Kazanie Skargi... Batory pod Pskowem... Rejtan... *(nagle)* Co to? Galeria królów polskich!

CIOTKA: Słowo daję!

WUJ *(ze smutnym uśmiechem)*: Taaak... Galeria królów polskich... *(po dłuższej chwili, odkłada album zwraca się do Ciotki)*: Więc to jest ta przesyłka z Kraju... hm... *(innym tonem)* O co kuzynce chodzi?

CIOTKA *(z rozpaczą)*: *Przecież to wszystko* jest dla Stasia!

WUJ *(kiwa głową)*: Wiem, wiem... Od babki, nie?

CIOTKA: Tak. Od babki Demskiej. Ale czy kuzyn nie uważa, że... *(wraca na swoje poprzednie miejsce — wskazuje wujowi fotel)* Niech kuzyn siada... *(gdy wuj usiadł)* Musimy się teraz nad tym poważnie zastanowić... Widzi kuzyn, przyjechałam tutaj z chłopcem w 1944 roku tylko dzięki dobroci kuzyna... *(bliska płaczu)* Zawsze będę pamiętała, że nas kuzyn sprowadził z Palestyny i zaopiekował się sierotą...

WUJ *(przerywa prawie szorstko)*: Nie ma o czym mówić... Napisała kuzynka, Czerwony Krzyż mnie znalazł i uważam za zupełnie naturalne, że zająłem się chłopcem należącym do mojej rodziny, no — i kuzynką. Chociaż nie znaliśmy się, przecież to było moim obowiązkiem...

CIOTKA *(jeszcze ma łzy w głosie)*: Ja też mając na uwadze dobroć kuzyna... no... i jego stanowisko w tym kraju, starałam się zastosować do wszystkich rozkazów kuzyna...

WUJ *(przerywa z uśmiechem)*: To były tylko rady... O rozkazach nie ma mowy.

CIOTKA: Dlatego oddaliśmy Stasia do szkoły angielskiej, otoczyliśmy angielskimi kolegami *(Wuj potakuje głową)* I — nigdy mu o Polsce nie mówiłam. Aż tu nagle ta paczka! *(ociera łzy)*

WUJ *(rzeczowo)*: Ale w domu mówicie po polsku...

CIOTKA *(z tragedią w głosie)*: To moja wina... Trudno w domu milczeć... a jeszcze trudniej mnie starej, nauczyć się po angielsku... Próbowałam nieraz... ale Staś się śmieje... *(Wuj zaczyna się śmiać)* Kuzynowi dobrze się śmiać, mówi po angielsku jak Anglik... *(po chwili — zapominając o płaczu)* Zresztą i kuzyn choć tyle lat w Anglii mieszka, jest tutejszym obywatelem, stoi na czele swojego przedsiębiorstwa, przecież i kuzyn po polsku mówi doskonale!

WUJ *(poważnieje)*: Ach, ja! to zupełnie co innego. Przyjechałem tu jako dorosły i już nie oduczyłem się myśleć po polsku.

CIOTKA: Ale Staś przyjechał tu mając lat 9 i jak tylko pójdzie z domu na uniwersytet — zapomni.

WUJ *(zastanawia się chwilę — mówi do siebie)*: Nie wiem... ale może właśnie tak będzie lepiej... *(do Ciotki)* Więc o co kuzynce chodzi, o te obrazki? No cóż... można Stasiowi oddać. Tym bardziej, że babka kazała je przesłać do Anglii.

CIOTKA: Tak. Zgodnie z tym, co pisała ciotka Tosia...

WUJ *(żywo)*: To ciotka Tosia żyje? nic mi kuzynka nie mówiła!

CIOTKA *(zdziwiona)*: Nie wiedziałam, że kuzyn ją znał...

WUJ: Pamiętam, jak przez mgłę... Miała śliczne niebieskie oczy... Była młodą mężatką, kiedy wyjeżdżałem...

CIOTKA: Żyje staruszeczka. Tuż przed powstaniem warszawskim, razem z babką Stasia przeniosły się do Krakowa. I tam babka Demska umarła. Więc jak ciotka Tosia pisała, babka Demska przed śmiercią kazała rzeczy te przesłać Stasiowi...

WUJ: Tym bardziej nie widzę powodu, żeby się zastanawiać. Wolę zmarłej należy uszanować.

CIOTKA *(zakłopotana)*: Naturalnie... tak... ale w paczce znalazłam też kopertę... *(urywa)*

WUJ *(zainteresowany)*: Jaką kopertę?

CIOTKA: Właśnie o to chodzi, że nie wiem, co w niej jest... Duża, owinięta tasiemką, opieczętowana... *(wstaje, podchodzi do stolika, wyjmuje z paczki kopertę, podaje Wujowi)* Ręką pani Demskiej napisane...

WUJ *(czytając)*: „Oddać do rąk własnych wnukowi mojemu, Stanisławowi Demskiemu, w Anglii".

CIOTKA *(płaczliwie)*: Próbowałam na wszystkie strony... nie mam prawa otwierać... ale jak mogłam wywnioskować, tam są jakieś papiery...

WUJ *(waży kopertę w ręce)*: Może jakieś pamiątki rodzinne?... Ciekawe, bardzo ciekawe...

CIOTKA *(żywo)*: Pamiątki rodzinne? w takim razie nie można już nic gorszego!

WUJ *(poważniej)*: Myśli kuzynka...?

CIOTKA: Naturalnie! Kuzyn tego może nie zrozumie, bo kuzyn prawie już nie Polak, stosunków naszych nie zna, ale ja wiem, co o tym sądzić... Kiedy moja młodsza siostra Ludwika, matka Stasia, wychodziła za Jana Demskiego... Szwagier tak samo się nazywał jak kuzyn...

WUJ *(śmieje się)*: Wszyscy w naszej rodzinie to Janowie, Stanisławowie, a co drugi to Henryk... Mój ojciec był też Stanisław...

CIOTKA *(tkliwie)*: Jeden kuzyn tylko przezwał się John... To tak ładnie... *(wzdycha)*

WUJ: O czym to kuzynka mówiła? Staś może przyjść lada chwila... *(patrzy na zegarek)*

CIOTKA: Ach tak... tak... Otóż rodzina moja, ludzie pogodni, sprzeciwiali się nieco temu małżeństwu... Niech Bóg broni! nikt nie miał nic przeciwko Demskim, doskonała rodzina, wielkiej zacności, ale... z powodu starej pani Demskiej. Była wnuczką powstańca z 63-go roku, wujów miała w powstaniu, dwóch na Syberii zmarło i jak do tego wyszła za Demskiego, również syna powstańca...

WUJ *(nagle przerywa stanowczo)*: Wiem. Pocóż mi kuzynka opowiada dzieje mojej rodziny? Czas tylko tracimy, Staś może wrócić, chciałbym jeszcze z chłopcem porozmawiać, a dziś muszę wrócić do Brighton...

(Ciąg dalszy nastąpi)

POPIERANIE I SZERZENIE PRASY KATOLICKIEJ JEST OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO KULTURALNEGO I ŚWIADOMEGO SWYCH ZADAŃ KATOLIKA POLSKIEGO!

„DAJCIE TEMU KRAJOWI PRZYKŁAD ŻYCIA KATOLICKIEGO"

Z KAZANIA KS. BISKUPA E. ELLISA DO POLAKÓW W NOTTINGHAM 3 MAJA 1952

Obchodzimy dziś polskie święto narodowe. Dzień ten jest pamiątką Konstytucji z 1791 r. i wskazuje na tak wczesne osiągnięcie prawdziwie demokratycznych rządów w Waszym Kraju. Nie jest to sprawa czysto polityczna. Kościół jest żywo zainteresowany tym świętem i to dla dwóch powodów. Przede wszystkim dlatego, że dla Kościoła nie jest obojętna żadna dążność czy osiągnięcie człowieka. Tak jak Kościół w nowożeńcach błogosławi ustanowienie niezależnej komórki społecznej jaką jest rodzina, tak samo popiera na wszelki sposób i błogosławi naturalną i przez Boga zamierzoną społeczność rodzin w szerszej rodzinie narodu. Łączność rodzin w narodzie harmonizuje z godnością człowieka. Ona to bowiem przyczynia się do pełnego rozwoju jego osobowości, zapewnia wzajemne bezpieczeństwo i dąży do pokoju i współpracy pomiędzy ludźmi, co jest wolą Bożą. Dlatego też Ojciec św. Pius XII w swych sławnych „Punktach pokojowych", jakie ogłosił w czasie ostatniej wojny, podał jako fundamentalną zasadę: „prawo wszystkich narodów, i wielkich i małych do życia i niezależności".

Drugim powodem, dla którego Kościół interesuje się Waszym świętem narodowym, to ten, że było ono zawsze ściśle związane z Waszą wiarą katolicką. W długich dziejach Waszego wielkiego Narodu nabożeństwo do Matki Bożej, tak bardzo czczonej w czcigodnej Częstochowskiej Świątyni odgrywało potężną rolę. W swych niezliczonych doświadczeniach i trudnościach Naród Polski zwracał się zawsze do Najśw. Panny jako swej mocarnej Orędowniczki o pomoc Bożą, a w chwilach zwycięstw ciągnął na Jasną Górę z korną podzięką.

Dziś obchodzicie swe święto narodowe w warunkach smutnych. Jesteście uchodźcami ze swego ukochanego kraju rodzinnego, który jest pod niesprawiedliwie narzuconym panowaniem. Okupant już z natury swej dąży do zniszczenia duszy Polski, jaką jest wiara katolicka. Jak powinniście reagować na to? Dwojako. Przez modlitwę i każde prawne działanie, aby Bóg przywrócił Wam niepodległość, jakiej się słusznie domagacie. Módlcie się przede wszystkim o to, aby odeszło niebezpieczeństwo utraty Wiary w kraju Waszym — niebezpieczeństwo, które zagraża szczególnie młodzieży Waszej.

Bądźcie odważni. Wasi biskupi i kapłani trwają silnie i nieustraszenie mimo, że setki z nich zostało zesłanych czy uwięzionych. Niech Wam dodaje męstwa to, że Wasi rodacy w kraju pozostają silnie związani ze swymi przywódcami duchownymi. Mimo przekupstwa, mimo nęcenia intratniejszymi stanowiskami, mimo ciągłej groźby użycia siły, nie zrobiono żadnego wyłomu: nie powstał tzw. „narodowy kościół katolicki". Te kościoły narodowe to parodie kościoła, gdyż są tylko nowym organem państwa, mającym zacieśnić pęta nałożone na umysły i dusze ludzkie. Nabierzcie otuchy. Przede wszystkim módlcie się do Tej, która jest w szczególny sposób Patronką i Opiekunką Polski. Herezja przeciwko Bogu, przeciwko samej naturze ludzkiej jaką jest komunizm — zostanie w Bożym czasie i Bożym sposobem starta Jej dziewiczą stopą.

Dziś, kiedy to w myślach Waszych łączycie się z Waszym Krajem i z Waszymi najdroższymi, nie wolno Wam zapominać, o tym, że macie pewne zadanie do spełnienia w Anglii. Okazujcie zainteresowanie i pomoc temu krajowi, który, podobnie jak tyle razy już w przeszłości, tak i dziś ofiarowuje prześladowanym schronienie i daje Wam możność zarobkowania na życie. Bądźcie uczciwymi mieszkańcami, zachowując się poprawnie i rozsądnie jak również pracując pilnie i sumiennie.

Przede wszystkim jednak dajcie temu krajowi, który, podobnie jak Wasz Kraj, został poświęcony Matce Bożej, pociągający przykład prawdziwego i gorliwego życia katolickiego. Niech Wasze pobożne i regularne uczęszczanie na Mszę św. i przyjmowanie Sakramentów kwitną i przykładem promieniujcie świętością Waszego życia rodzinnego. Niech jedność i miłość małżonków odeprą od Was chorobę rozwodów. Niech Wasza gotowość dobrego wychowania dziatwy, którą Bóg Was błogosławi, wykaże, że odrzucacie nieopanowane przyjemności i dążności czysto materialne tego świata.

Na zakończenie nie mogę uczynić nic lepszego jak powtórzyć słowa, jakie obecny Ojciec św. Pius XII wypowiedział do żołnierzy polskich: „Te doświadczenia, jakie Opatrzność Boża zsyła według niezbadanych jej wyroków, mogą być bolesne i długotrwałe. Nie wolno wam jednak tracić ducha w obliczu tych przeciwności. Wasze nadzieje są godne pochwały i przyniosą owoc jako skutek tylu modlitw, tylu łez, tyle szlachetnie przelanej krwi. Dostojny polski hynm narodowy zabrzmi znów dumnie jak dawniej: „Jeszcze Polska nie zginęła".



J. E. KS. BISKUP EDWARD ELLIS
Ordynariusz diecezji Nottingham

Przedstawicielce „Gazety Niedzielnej" Ksiądz Biskup złożył następujące pisemne oświadczenie:

Z prawdziwą przyjemnością biorę udział w narodowym święcie Polski. Zawsze miałem podziw dla waszego wielkiego katolickiego narodu i podziw ten nie umniejszył się z upływem czasu. Dzisiejszego ranka przewodniczyłem Mszy św., odprawionej w katedrze za wasz Kraj. W dalszym ciągu będę zanosił modlitwy, by Wszechmocny Bóg błogosławił was wszystkich i chronił. Oby Błogosławiona Dziewica Matka, Królowa waszego ukochanego Kraju przyśpieszyła ów dzień, w którym Polska będzie znowu wolna, a wy obyście mogli w pokoju i bezpieczeństwie połączyć się ze swymi drogimi w domu.

3 maja 1952.

† *EDWARD, Biskup Nottinghamu.*

(Opis uroczystości 3 Maja w Nottingham podajemy na str. 6)

KATOLICY a YMCA

Przed kilku tygodniami prasa londyńska podała informację, że włoska Akcja Katolicka powiadomiła swych członków, iż mają oni uważać YMCA i YWCA za „organizacje zakazane" pod rygorami prawa kanonicznego. Na marginesie tej informacji znany katolicki tygodnik „The Tablet" zaznaczył, że okólnik włoskiej Akcji Katolickiej przypomniał jedynie list Stolicy Apostolskiej z dn. 5 listopada 1920 r., skierowany do biskupów katolickich całego świata i wyliczający YMCA wśród organizacji, które wyrabiają w młodzieży indyferentyzm. (Indyferentyzm polega na tym że wszystkie wyznania chrześcijańskie uważa się za jednakowo dobre.)

Ponieważ z wielu stron otrzymujemy zapytania, czy katolicy polscy mogą i powinni współpracować z Y. M. C. A., przytaczamy odpowiedni ustęp tego listu Kongregacji św. Oficjum z 5. 11. 1920 r., który dotychczas obowiązuje.

List ten nakazuje ordynariuszom zwrócenie czujnej uwagi na wysoce niebezpieczną działalność niekatolickich stowarzyszeń, które, (tu cytujemy dosłownie) „zastawiają sidła głównie na nasze młode pokolenie, a to w sposób niezwykle szkodliwy, mianowicie dając mu różne udogodnienia, pod pozorem których szerzą, (...) kulturę umysłową i duchową, w samej zaś rzeczy niszczą czystość prawdziwej wiary katolickiej i wyrywają z objęć Matki-Kościoła jego dzieci. Rzecz więc zrozumiała, że tego rodzaju stowarzyszenia, cieszące się poparciem, pomocą oraz opieką ludzi bardzo wybitnych i uprawiające swą dobroczynność w sposób bardzo użyteczny, oszukują ludzi niedoświadczonych, którzy nie przeniknęli i nie zrozumieli ich istoty. (...) Głoszą oni, że pragną kształcić umysły i obyczaje młodego pokolenia za pomocą odpowiednich ćwiczeń, a uważając tę kulturę za namiastkę religii, określają ją jako zupełną wolność myśli niezależną i oddzielną od każdej religii i wszelkiego wyznania."

„Stwierdzając więc, że niosą światło przed młodzieżą, usuwają ją spod kierownictwa Kościoła, który sam jest światłem prawdy z woli Bożej ustanowionym, i nawołują młodzież, by szukała światła, którym by miała się kierować, w głębi swego ducha, czyli w ciasnym obrębie ludzkiego rozumu. (...) Do tego potrzasku zapędza się głównie młodzież uczącą się obojga płci, właśnie tę młodzież, która tak bardzo potrzebuje pomocy z zewnątrz dla zrozumienia mądrości chrześcijańskiej i dla zachowania wiary... (...) Spośród tych stowarzyszeń wystarczy wspomnieć to, które, będąc niby macierzą wielu innych, jest najbardziej znane, (ponieważ ono to głównie niosło wybitną pomoc wielu ofiarom w czasie trwania tej okrutnej wojny), wyposażone w najbogatsze środki, mianowicie Young Men's Christian Association, w skrócie YMCA, któremu, zapewne bezwiednie, sprzyjają niekatolicy dobrej woli i za którym przemawiają niektórzy bardziej pobłażliwie usposobieni katolicy, którzy nie znają jego istotnej natury."

List kończy się wezwaniem do biskupów całego świata, aby „starannie chronili młodzież przed zaraźliwym wpływem tych stowarzyszeń, których działalność, dokonywana w imię Chrystusowe, grozi zatraceniem najcenniejszych wartości, jakie młodzież posiada z Łaski Chrystusa Pana".

*

Ponadto przypominamy, że gdy pod koniec wojny Biskup Polowy W. P. zwrócił się do Kongregacji św. Oficjum z zapytaniami: czy może delegować do Zarządu YMCA jednego z kapelanów jako doradcę w sprawach religijnchy, czy może pozwolić kapelanom W. P. na poświęcanie świetlic YMCA i na jakąkolwiek współpracę z tą organizacją, Kongregacja św. Oficjum na wszystkie te trzy pytania odpowiedziała p r z e c z ą c o (dekret 151/20 z dn. 21. 2. 1945 r.).

Pragniemy tu wyjaśnić, że tak zwana „Polska YMCA", która w czasie wojny cieszyła się pewną odrębnością, dziś już nie istnieje a natomiast mamy do czynienia tylko z sekcjami Światowego Komitetu YMCA działającymi wśród Polaków.

Jak z powyższego wynika, katolik nie może być ani członkiem YMCA ani jej współpracownikiem ideowym czy płatnym. Sprawa ta jest oczywista dla katolików n.p. brytyjskich, gdyż wśród nich, jako bardziej niż my religijnie uświadomionych i więcej zdyscyplinowanych, wszelkie wskazania hierarchii znajdują pełny posłuch.

Z CYKLU: PODRÓŻE DRA PIETRUSZKI

ZDEMASKOWANIE POTWORA Z LOCH NESS

— Co będzie z szynką? — Pytanie to dręczyło nie tylko pana radcę. Redaktor, doktór Pietruszka, uduchowiona panna Leontyna nawet, wszyscy poważnie zastanawiali się, co począć ze wspaniałą szynką pachnącą i kuszącą Towarzystwo Badań Naukowych Metodą Naoczną. Zdawałoby się, że po zarzuceniu myśli o wyprawie na Mont Everest pozostawał tylko jeden prosty i logiczny wniosek: zjeść. Ale zagadnienie nie było takie proste. Pan radca, otrzymawszy szynkę od swej żony, ofiarował ją Towarzystwu z wyraźnym celem przysłużenia się wiedzy i poszukiwaniom naukowym i tylko w taki sposób szynka mogła być użyta, tylko wśród naukowych okoliczności. Zatem naprawdę logiczny wniosek byłby: natychmiast, póki szynka jeszcze świeża i jadalna, zorganizować wyprawę naukową. Niestety, kasa Towarzystwa wysiliła się ostatnio i o żadnej wyprawie nawet na Kontynent mowy być nie mogło. Skrobali się więc po głowach badacze i dyskutowali, zerkając dość łakomie w stronę różowiutkiej szynki.

Na czwartym zebraniu w wyżej wymienionej sprawie panna Aniołkiewicz wpadła na prosty a podniecający pomysł.

— Tu, panowie — mówiła z wypiekami — tu, na tych wyspach pozostaje wiele do odkrycia, do zbadania!

— I cóż tu jest ciekawego? — oponował pan Anyżko.

— Choćby potwór z Loch Ness!

— Gratuluję pani! — zawołał doktór Pietruszka, który w sekundzie zorientował się w ogromnych korzyściach jakich mogą przysporzyć nauce rozwiązując tę zagadkę, która wobec nadchodzącego sezonu znowu zaczynała być aktualna.

Postanowiono więc zgodnie, że w trybie przyśpieszonym Two udaje się nad brzegi sławnego jeziora w celu wyśledzenia tajemnicy potwora, zwanego przez wdzięcznych właścicieli nadbrzeżnych pensjonatów pieszczotliwie Nessie. Pan doktór, znający Szkocję doskonale z wielu miesięcy wojskowego życia, które spędzał w tamtejszych stronach, podjął się wynajęcia pokoju w pensjonacie i po trzech dniach Towarzystwo, zabrawszy szynkę jako podstawę materialną wyprawy, zdążało na północ.

Pierwszą trudnością, jaką zgotował im potwór choć raczej pośrednio, była sprawa noclegu. Doktór w roztargnieniu właściwym ludziom nauki zamówił pensjonat dla siebie i trzech towarzyszy nie wyjaśniając, że jeden z jego „fellows" jest płci odmiennej. Podział dwóch pokoi stał się więc bardzo trudnym problemem.

Na ten temat doszło do dłuższej dyskusji oraz do wymiany złośliwości między panami Ogonkiewiczem i Anyżką. Sprawę rozstrzygnął jak Salomon sam doktór postanawiając, że trzej panowie będą spali razem, zostawiając płci pięknej wolny cały pokój. Teraz okazało się, że żaden z panów poza mistrzem nie jest tak eterycznej tuszy, aby zmieścić się na malutkiej kanapce. Pierwszą noc zatem panowie Anyżko i Ogonkiewicz spędzili leżąc bezsennie w małżeńskim łożu, wystawieni na wyrzuty sumienia z powodu prezesa, który, najwięcej godny szacunku, często zmieniając wymyślne lecz niewygodne pozycje spędzał okropną noc.

Następnego ranka choć pan Ogonkiewicz proponował zaczęcie dnia od kawałka szynki, doktór na czczo zabrał Towarzystwo nad jezioro, aby rozejrzeć się w terenie i przygotować plan działania. Mimo że wskutek mgły i deszczu widoczność była prawie żadna, doktór Pietruszka zdołał skonstruować pięć teorii naukowych, dotyczących potwora.

— Po pierwsze — wyłuszczył towarzyszom przy rannym porydżu — może to być zbiorowa halucynacja; po drugie — mógł zwykły wieloryb za młodu przedostać się do jeziora i tutaj podrosnąć; po trzecie — kawał pnia; po czwarte — nieznany bliżej okaz węża morskiego; po piąte... — tu doktór zatrzymał się w wywodach. — Nie, tego wam nie powiem — uśmiechnął się do wstrzymujących oddech słuchaczy — chcę bowiem, abyście sami doszli do rozwiązania, które ja uznałem za najbliższe prawdy.

I nie pomogły nalegania i prośby, doktór zaciął się i słowa więcej nie powiedział.

Przedpołudnie do obiadu spędzono w wynajętej łódce na jeziorze. Doktór pilnie patrywał się w głębie, podczas gdy pan Anyżko wiosłował, panna Leontyna z ołówkiem i notesem czekała w gotowości na uchwycenie myśli uczonego, a pan Ogonkiewicz miał nakazane uderzanie ogromną gałęzią po wodzie. Ponieważ, wedle oświadczenia doktora, miało to spłoszyć potwora i spowodować jego ukazanie się z głębin, nic też dziwnego, ręce dzielnego radcy drżały przy tej czynności.

Niestety, nic nie pomogło; wody Loch Ness zacinane od czasu do czasu szkockim kapuśniaczkiem nieme były i strzegły błęboko swej tajemnicy.

Po krótkim szkockim obiedzie, czyli lunchu, ruszono znowu na wyprawę. Doktór kroczył zamyślony i nie zauważył nieobecności pana radcy, który sapiąc dołączył do reszty Towarzystwa dopiero wtedy, gdy tamci zatrzymali się na stromym brzegu jeziora. Spod pachy pana Ogonkiewicza wyglądał wielki pakunek. Nie trudno się domyśleć, że przerażony obiadem, który pozwalał wnosić, że nim potwór wypłynie na powierzchnię, badacze nasi umrą z głodu, pan radca zdecydował, że najwyższy czas, aby szynka wzięła czynny udział w naukowej wyprawie. Z tym biegł do doktora, ale został zatrzymany niecierpliwym gestem. Wszyscy wiedzieli, wyczytali z płonących oczu mistrza, że nadszedł czas tryumfu jego geniuszu.

— Panno Leontyno, proszę pisać — rzucił kategoryczny rozkaz pan doktór Pietruszka. — Tak zwany potwór z Loch Ness nie jest potworem z Loch Ness w ścisłym znaczeniu słowa. Jest potworem z o k o l i c Loch Ness! Jako zwierzę ziemne nie żyje w głębi wód, ale nad ich brzegami i z otaczających krzaków i lasków rzadko tylko wychodzi do jeziora, czym tłumaczy się trudność jego ujrzenia na jeziorze. Ślady potwora...

Tu pan doktór wskazał wiernym uczniom ogromny odcisk potwornej łapy na leżącym przed nim brzegu. Wszystko było teraz jasne. Piąta teoria doktora sprawdzała się w całej rozciągłości. Przez dobrą godzinę dyktował uczony swej sekretarce zwyczaje i obyczaje odkrytej bestii. Pozostała tylko drugorzędna sprawa zobaczenia potwora na własne oczy.

— To bardzo proste — rozstrzygnął doktór — wiemy, którędy chodzi on do wody, zaczaimy się i będziemy go widzieli jak na dłoni.

— Dobrze — zauważył pan Anyżko — ale jeśli on rzeczywiście tak rzadko schodzi do jeziora, to możemy czekać i miesiąc.

— Musimy go sprowokować do pojawienia się — odpowiedział mistrz. — Zostawimy na brzegu jakąś przynętę — tu oczy doktora spoczęły na panu radcy. Dzielny Ogonkiewicz spocił się w jednej chwili, widząc już siebie w roli prosięcia, którego kwik budzi apetyt w tygrysie. Chociaż pan radca nie byłby zły w tej roli, pan doktór myślał jedynie o trzymanej pod jego pachą szynce. Ogonkiewicz dziwnie łatwo zgodził się na to nowe i niebezpieczne przeznaczenie swego skarbu. Ustalono więc, że szynkę przywiąże się do drzewa, a z pobliskich krzaków Towarzystwo będzie mogło obserwować. Jeden pan redaktor Anyżko był ciągle nieprzekonany i dając wyraz swemu stanowisku, nie towarzyszył przyjaciołom w czatowaniu na potwora.

Kiedy wreszcie na daremnym posiedzeniu w krzakach zaszła ich noc, a kapuśniaczek w dodatku zamienił się w strugi barszczu, uczeni zadecydowali odłożyć obserwację do następnego dnia. Szynka, mimo protestów pana radcy, miała pozostać przez całą noc, aby jej szacowny zapach rozszedł się jak najdalej.

— A jeśli w nocy przyjdzie potwór, zje szynkę i już nigdy się nam nie ukaże — ośmielił się oponował pan Ogonkiewicz.

— Potwór w nocy nie przyjdzie, bo jest ślepy w ciemnościach! — rozstrzygnął doktór kategorycznie.

Wrócono do hotelu i doktór zakomenderował capsztyk, bowiem trzeba było nabrać sił na dzień jutrzejszy. Pan Anyżko naturalnie wyłamał się znowu i twierdząc, że ma własną teorię, którą mimo deszczu i ciemności idzie sprawdzić, ulotnił się z sypialni.

Około godziny pierwszej w nocy pan radca Ogonkiewicz, trapiony snami i złym przeczuciem co do losów pozostawionej szynki, tajemnie opuścił łoże i udał się nad brzeg jeziora pokonując naturalny lęk przed nocą.

O godz. pierwszej piętnaście wrócił biegiem i narobił takiego krzyku, że cały pensjonat wybiegł na korytarz.

— Doktorze! Doktorze! — trząsł Pietruszkę ze snu. — Potwór! Słowo honoru! Potwór!

Doktór zerwał się jak zawsze przytomny, i narzuciwszy płaszcz na piżamę biegł w stronę jeziora. Za nim panna Aniołkiewicz w papilotach i dalej reszta gości z pensjonatu, którzy na prędce poinformowani, o co chodzi, stracili na chwilę flegmę brytyjską.

— Gdzie on? — zapytał szeptem doktór radcę, gdy znaleźli się w pobliżu przywiązanej do drzewa szynki.

— Tam na drzewie — drżącym palcem wskazał radca ciemną masę wśród gałęzi. Straszliwy potwór zakpił sobie z uczonych. Wlazł na drzewo i czatował na radcę, który chciał ocalić szynkę. W żyłach doktora Pietruszki zagrała krew. Nie bacząc, że reszta ludzi cofa się raczej w stronę pensjonatu, rzucił się naprzód ze straszliwym rykiem. Potwór nie wytrzymał nerwowo, ruszył się i w tej chwili przeciążona gałąź trzasła a bestia poleciała na łeb na szyję w dół stromego brzegu, do jeziora. Wszyscy pobiegli na brzeg i wtedy... ujrzano, jak ociekając wodą i klnąc cały świat, gramolił się na górę pan redaktor Anyżko.

Niestety, na tej nocnej przygodzie poszukiwacze nasi musieli zakończyć pobyt nad Loch Ness. Odjechali pierwszym pociągiem, wioząc ze sobą pieczołowicie strzeżoną przez pana radcę — szynkę.

C. D.

UROCZYSTOŚCI 3. MAJA W W. BRYTANII

W GLASGOW

Doroczne święto wolnych Polaków na emigracji w dniu 3 maja b.m. rozpoczęto uroczystym nabożeństwem w katedrze św. Andrzeja. Mszę św. celebrował ks. Jan Gruszka, w obecności J. E. ks. arcybiskupa Campbella, kanoników Kapituły i duchowieństwa. Ks. Gruszka wygłosił kazanie podkreślając w nim dwoisty charakter święta — uroczystości ku czci Królowej Korony Polski i uczczenia rocznicy przepięknego zrywu ducha polskiego 3 maja 1791 r.

Po Mszy św. przemówił w serdecznych słowach ks. Arcybiskup składając hołd naszemu cierpiącemu Krajowi i nawoływał do przetrwania.

W czasie nabożeństwa śpiewał b. pięknie chór uczniów Polskiej Szkoły Rolniczej. Solo wykonał uczeń Szymborski.

Po nabożeństwie, przed katedrą, zgromadzeni wierni otoczyli ks. Arcybiskupa, a grupa dzieci w barwnych polskich strojach ludowych wręczyła Mu wiązankę kwiatów przybranych we wstęgi biało-czerwone. Oddźwiękiem tej uroczystości było opublikowane w glasgowskim dzienniku „Bulletin" zdjęcie z wyjaśniającą notatką, że uroczystość tę zorganizowali „wolni Polacy". (p. zdjęcie na str. 1)

Wieczorem staraniem Rady Delegatów Stowarzyszeń Polskich w Domu Kombatanta odbyło się zebranie towarzyskie. Dochód przeznaczono na kolonie letnie dla dzieci.

W niedzielę, 4 maja, również w Domu Kombatanta, odbyła się uroczysta akademia przy współudziale delegatów współpracujących organizacji polsko-szkockich. W wypełnionej sali zebranie zagaił prezes Rady Delegatów, inż. Wł. Kot, wskazując konieczność jak największej troski o młode, na emigracji wyrosłe, pokolenie, by je dla Polski zachować, i wzywając do ofiarności na ten cel.

Prezes Scottish-Polish Society, p. J. Campbell w swym przemówieniu wyraził nadzieję, że sprawiedliwości musi stać się zadość i że nadejdzie dzień wyzwolenia Polski.

W doskonałym referacie p. dr Jan Dąbrowski, dyrektor Ośrodka Nauczania Korespondencyjnego, przedstawił rozwój myśli państwowej na przestrzeni dziejów jako tło Konstytucji 3 Majowej.

W części artystycznej wystąpiła młoda utalentowana śpiewaczka, p. Krystyna Granowska i przy akompaniamencie Miss Laury S. Shur odśpiewała dwie pieśni Niewiadomskiego oraz pieśń hiszpańską. Talent p. Granowskiej znalazł należytą ocenę w zaangażowaniu jej do świetnego zespołu „Glyndebourne Opera Company", znanego z występów na Festiwalu w Edynburgu.

Najmłodsze pokolenie „szkockich" Polaków, w osobach Juli Żmijewskiej i Michasia Bogdanowa, popisywało się wierszykami, specjalnie na ten dzień napisanymi przez niestrudzonego opiekuna młodzieży, p. E. L. Hołdanowicza.

Obchód przygotowany bardzo starannie, pozostawił duże wrażenie. Organizatorom zależało na tym, aby poczucie wspólnoty narodowej objęło również młode pokolenie, dorastające czy też urodzone na emigracji.

T. C.

W NOTTINGHAM

Polski Nottingham uczcił dorocznym zwyczajem rocznicę wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja w sposób poważny i piękny. W wielkiej sali teatralnej w „Regent Hall" odbyła się akademia ale główny akcent położono na stronę religijną. Uroczyste nabożeństwo w katedrze celebrował ks. prałat Staniszewski w asyście polskiego i angielskiego duchowieństwa, w obecności arcypasterza naszej diecezji J. E. ks. biskupa Edwarda Ellisa. Udzielił on licznie zebranym Polakom swego błogosławieństwa i wygłosił kazanie, które podajemy w obszernym streszczeniu na innym miejscu „Gazety". Poprzedziło je powitalne przemówienie ks. prob. Klementowskiego w języku angielskim i polskim.

W czasie Mszy św. wykonał pienia religijne chór parafialny, pod kierownictwem p. Lubicz-Kanigowskiego.

Po południu podejmowano gościnnie w Domu Polskim ks. biskupa Ellisa i towarzyszącego mu proboszcza angielskiego, przyczem honory domu czynił Komitet Organizacyjny złożony z prezesów polskich zrzeszeń niepodległościowych i zawodowych, oraz nasz miły i tak popularny wśród rzesz polskich w W. Brytanii ks. prałat Staniszewski, który przybył z Londynu na te dwa dni.

Prasę katolicką, reprezentowała red. J. Kawalcowa, którą ks. prałat Staniszewski przedstawił ks. biskupowi Ellisowi. Dostojny arcypasterz angielski wysłuchał jej prośby i złożył na jej ręce pisemne oświadczenie: (Podajemy je na str. 5 — RED.)

Wśród licznie zebranych działaczy społecznych, obok „duszy" całej uroczystości ks. prob. Klementowskiego zauważyliśmy p. Rogalskiego, prezesa Komitetu Parafialnego, prezesa Koła SPK p. W. Zaczeniuka, prezesa Zw. Rzem. i Rob. p. T. Straszyńskiego, prezesa Koła Samop. Lot. p. Z. Zakrzewskiego, prezesa Zw. Stud. Pol. p. Przetakiewicza, p. Lubicz-Kanigowskiego, przedstawicielkę Koła Pań SPK, pełniącą ujmującą rolę gospodyni oraz kierownika Domu Polskiego p. T. Piechockiego.

J. R. K.

ZŁÓŻ SWÓJ GROSZ NA STREPTOMYCYNĘ DLA CHORYCH W KRAJU.

POLACY Z W. BRYTANII na Kongres do Barcelony

W ub. niedzielę, 25 b.m. w godzinach rannych z dworca Victoria w Londynie wyjechała do Hiszpanii pod przewodnictwem ks. infułata Br. Michalskiego i prezesa Akcji Katolickiej p. J. Balińskiego Jundziłła grupa polskich pielgrzymów na XXXV Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Barcelonie. Wchodzący w skład polskiej pielgrzymki gen. Wł. Anders przybędzie do Hiszpanii inną drogą. Oprócz 35 polskich pielgrzymów w skład pielgrzymki wchodzi również 45 katolików angielskich z Challonc Club w Londynie. Ogólne kierownictwo pielgrzymki spoczywa w rękach p. J. Baworowskiego.

Po przybyciu na miejsce Polacy przyłączą się do ogólnej grupy polskiej, złożonej z pielgrzymek przybywających z innych krajów i pod przewodnictwem duchowego opiekuna uchodźstwa polskiego J. E. Ks. Biskupa J. F. Gawliny wezmą udział w uroczystościach kongresowych, reprezentując na Kongresie Polskę, z której niestety nie mogą przybyć nasi rodacy na tę wspaniałą uroczystość.

Z przebiegu uroczystości kongresowych podamy sprawozdania i zdjęcia w następnych numerach „GAZETY".

Przy okazji podajemy do wiadomości, że na pielgrzymki do Lourdes napłynęło wiele zgłoszeń i że nadal można na nie się zgłaszać do Firm, DAVIES, TURNER and Co. LTD., 4 Lower Belgrave Street, London S.W.1.

Terminy pielgrzymek: z początkiem czerwca, lipca, sierpnia i września.

VII WALNY ZJAZD ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH W WIELKIEJ BRYTANII

W dniach 1 i 2 czerwca b.r. odbędzie się w Londynie walny zjazd Związku Rolników Polskich w W. Brytanii.

Program przewiduje:

W niedzielę, dnia 1 czerwca o godz. 9 rano — Msza św. w kaplicy Matki Boskiej Kozielskiej w Brompton Oratory, na intencję pomyślnych obrad Zjazdu; godz. 9.30—18. — Obrady Zjazdu w Ognisku Polskim, 55 Exhibition Road; godz. 18. — Przyjęcie Delegatów Zjazdu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej; godz. 19.30. — Teatr Aktora na sali obrad.

W poniedziałek 2 czerwca o godz. 9 rano — zbiórka uczestników wycieczki w domu Związku Rolników, 54 Denbight St., S.W.1. (stacja kol. podz. Victoria).

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

Z ŻYCIA TEATRU

WRĘCZENIE NAGRÓD TEATRALNYCH

Jak donosiliśmy niedawno, Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego ufundowało 4 nagrody w łącznej sumie 140 funtów za reżyserię, kreację aktorską, grę zespołową i kreację sceniczną. Sąd konkursowy dokonał rozdziału nagród, a publiczne ich wręczenie odbyło się dnia 13 maja br. w „Ognisku Polskim" w Londynie.

Uroczystość ta, na którą przybył P. Prezydent R.P. August Zaleski, zagaił przewodniczący sądu konkursowego Z. Nowakowski. Pod jego batutą miły wieczór nie był nudną formalnością, naszpikowaną pochwalnymi mowami, lecz interesującym zebraniem, na którym pierwszy głos mieli laureaci.

Dr L. Kielanowski, który otrzymał nagrodę na najlepszą reżyserię, podzielił się ze słuchaczami ciekawymi szczegółami o wybitnym współreżyserze „Reduty", Mieczysławie Limanowskim. Do „Reduty" i Osterwy sięgnęła również wspomnieniami w pięknym i wzruszającym przemówieniu p. Maryna Buchwaldowa, laureatka nagrody za najlepszą kreację aktorską (Dorota w „Przepióreczce"). Do powodzenia wieczoru przyczynili się także obecni w Londynie laureaci za grę zespołową (w „Grzechu" Żeromskiego): p. P. Domańska, która wygłosiła wiersz M. Wolskiej o Aszpergerowej, p. Karpowicz, który opowiedział o dolach i niedolach życia aktora, oraz pp. Dygatówna i Krajewski, którzy odśpiewali kilka piosenek.

Po uroczystości wręczenia nagród odbyło się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego pod przewodnictwem dra Karola Poznańskiego. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi został wybrany nowy zarząd w składzie: prezes — S. W. J. Szydłowski (ponownie), członkowie — pp.: Baziuk, Bojarski, Kielanowski, Kirschke, T. Łubieńska, Pusłowska, Tennenbaumowa, dr Wieniewski.

Towarzystwo, które ma za sobą w ostatnim roku dorobek kilku udanych imprez, jak wieczór fredrowski czy wieczór ku czci Solskiego, postawiło sobie jako jeszcze jeden cel otoczenie opieką zespołów amatorskich, które w trudnych warunkach spełniają ważne zadania kulturalne społeczne w polskich ośrodkach emigracyjnych.

ZE SPORTU

PIŁKARZE POLSCY NA STARCIE

Rozwój piłkarstwa polskiego w W. Brytanii jest znaczny i szeroki. W każdym niemal skupisku polskim istnieją od lat lub też organizują się drużyny. Uczestniczą one w rozgrywkach amatorskich brytyjskich, ale ukoronowaniem pracy organizacyjno-sportowej klubów są od lat czterech mistrzostwa polskie, urządzane przez SPK Oddział W. Brytania o puhar gen. Wł. Andersa.

Nadchodzący sezon zgromadził na starcie około 500 zawodników, zrzeszonych w 30 drużynach. Podzielono je na 8 grup terenowych, oznaczonych nazwami miast polskich.

Doświadczenia ubiegłych lat wykazały, jak wiele dobrej woli i zapału dali ze siebie uczestnicy tej największej polskiej imprezy sportowej w tym kraju, toteż wierzymy, że i w roku bieżącym uda się mistrzostwa przeprowadzić sprawnie i że sportowcy polscy zapiszą również swoją chlubną kartę w dziejach emigracji.

Wszyscy piłkarze polscy, zanim wyjdą na boisko, powinni pamiętać, że:

1) grają nie dla siebie, lecz dla drużyny,

2) trzeba wykonywać polecenia kapitana drużyny bez sprzeciwu,

3) należy się poddawać bez zastrzeżeń wszystkim orzeczeniom sędziów,

4) trzeba umieć wygrywać bez zarozumiałości i przegrywać bez wymówek,

5) lepiej przegrać, niż popełnić czyn niesportowy.

Duch sportowy ma wiele wspólnoty z duchem rycerskim. Charakter człowieka doskonale się uzewnętrznia szczególnie poprzez sport. Prawdziwy gentleman jest zawsze dobrym sportowcem.

ROZGRYWKI W DNIU 31 MAJA B.R.

Grupa „Wilno": Junak — Skawa; Wilno — Wicher.

Grupa „Kraków": Wisła — Kresy; Mewa — Młodzi.

Grupa „Warszawa": Zlot — Polonia B.F.; Syrena — Bałtyk.

Grupa „Śląsk": Orkan — Cracovia; Naprzód — Ruch.

Grupa „Lwów": Orzeł Biały — Unitas; YMCA (Sheffield) — Wawel.

Grupa „Łódź": Sokół (Rochdale) — YMCA (Barnsley).

Grupa „Wrocław": Sokół (Ludford) — Godło; Silesia — Czarni.

Grupa „Gdańsk": Polonia (Penrith) — Zryw.

Drużyny wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami zawodów. Chociaż mecze wylosowano na sobotę, jednakże większość gier odbędzie się w niedzielę, dnia 1 czerwca b.r.

Redakcja „Gazety Niedzielnej", doceniając znaczenie sportu, będzie informować Czytelników o przebiegu mistrzostw piłkarskich oraz o innych wydarzeniach i problemach sportu polskiego w W. Brytanii.

Z.N.

Pierwsza Polska Operetka w Londynie

Teatr Nowości pod kierownictwem Stanisława Belskiego wystawia w klubie „Białego Orła" znakomitą operetkę w trzech aktach Fr. Lehara pt. „Skowronek".

Ten niezwykle popularny rodzaj teatru doczekał się nareszcie realizacji w Londynie i to w formie przypominającej najlepsze przedwojenne wzory warszawskie.

W roli tytułowej występuje „Słowik Warszawy", Lucyna Szczepańska a obok niej primadonna scen operetkowych Nina Grudzińska oraz T. Faliszewski, A. Bożyński, Z. Rewkowski, K. Zając.

Przy dwóch fortepianach znakomici pianiści: Jerzy Kropiwnicki i Ludo Philipp. Przedstawienia odbywają się w piątki, soboty, niedziele i poniedziałki.

RESTAURACJE HODUJĄ TRZODĘ CHLEWNĄ

Władze komunistyczne zwołały do Poznania „naradę przemysłu gastronomicznego", czyli kierowników państwowych przedsiębiorstw restauracyjnych. Upaństwowione restauracje nie zdały egzaminu i gospodarka w nich wywołuje ciągle narzekania.

Narada w Poznaniu poświęcona była naganom i gorzkim wymówkom pod adresem urzędników, zajmujących się „resortem żywienia zbiorowego" z ramienia partii. Po krytyce i pokajaniach się wydano rozporządzenia o poprawie sytuacji w jadłodajniach państwowych. Między innymi polecono zakładom zbiorowego żywienia hodowanie nierogacizny i ogłoszono, że pierwsze wyniki tej akcji są zachęcające, gdyż rozpoczęto tuczyć przy restauracjach państwowych 1.717 świń.

3 MAJ W DERBY

4 maja w południe w kościele N.M. Panny została odprawiona uroczysta Msza św. na intencję Polski wolnej, całej i niepodległej. Mszę św. odprawił i okolicznościowe kazanie wygłosił ks. H. Gatnarczyk.

Po południu o godz. 17.00 w sali St. Mary's School, staraniem Organizacji Społecznych odbyła się akademia Trzeciomajowa.

Akademię otworzył p. Fr. Kurnatowski po czym p. mgr A. Szatko, podał w referacie wskazania płynące z konstytucji majowej. Ks. H. Gatnarczyk zwrócił się z gorącym apelem o składanie datków na Fundusz Oświaty i odczytał odezwę T.S.L.

W części artystycznej Miss G. A. Woodward L.R.A.M., odegrała na fortepianie Menuet Paderewskiego oraz Polonez A-dur Chopina, pp. Fr. Smolny, P. Kobic, S. Neroj, oraz Wandzia Kupkówna i J. Kuczyński recytowali wiersze i wyjątki z pism H. Sienkiewicza oraz wiersze S. Balińskiego i M. Konopnickiej. P. Fr. Smolny odśpiewał pieśń Rycerską Moniuszki oraz „Jeszcze jeden mazur..." Akompaniowała Miss G. A. Woodward. Chór dzieci z polskiej szkoły pod dyr. p. Br. Dziurmana odśpiewał pieśń „Witaj majowa jutrzenko".

Dekoracje wykonane przez p. Gitrowskiego dopełniły całości. Hymnem narodowym odśpiewanym przez licznie zebraną Polonię zakończono uroczystość.

ZYGA.

SPROSTOWANIE

W korespondencji p.t. „Z życia polskiej parafii w Derby" zaszła pomyłka powstała przy przepisywaniu tekstu. Oto dopiero powstała myśl ufundowania obrazu M. B. Częstochowskiej z zamiarem umieszczenia go w miejscowym kościele — a nie — jak podano — obraz już został umieszczony.

RED.

NOWE FILMY

ZAMKNIĘCIE NUMERU „Deadline"

Chociaż w „Deadline" występuje dwoje laureatów nagrody zwanej Oscarem, mianowicie Humphrey Bogart (z „African Queen") i Kim Hunter (z „A Streetcar Named Desire") oraz znakomita aktorka Ethel Barrymore, film ten nie ma nic godnego polecenia. Zrobiony jakby na „zamówienie społeczne", porusza problem w Stanach Zjedn. obecnie aktualny: pozorną praworządność gangsterskich magnatów.

Humphrey Bogart gra rolę redaktora naczelnego wielkiego dziennika „The Day", co daje pretekst do wyjaśnienia widzom zadań i obowiązków wolnej prasy amerykańskiej, demokracji, właścicieli dzienników itp. Choć mówi się rzeczy na ogół słuszne, to przecież deklaracje ideowe bohaterów filmu, niezgrabnie wplecione w powolną akcję, są chwilami nie do zniesienia.

W. G.

MILCZĄCE USTA („The Silent Voice").

Jest to ciężkawy, bez tempa film wytwórni Columbia. Treść jest szlachetna, zasadnicza sprawa to chęć zadośćuczynienia. W wyniku przejechania przez automoblistkę, mały chłopiec traci głos. Loretta Young — ona bowiem jest tą nieszczęsną sprawczynią wypadku — bierze chłopca na wychowanie i uczy go — według wskazówek lekarza — mówić. Dziecko poznaje sprawczynię wypadku, odnosi się do niej wrogo, ale przywiązuje się, a w końcu darzy synowskim uczuciem przybraną matkę. Poza poprawną Lorettą inni aktorzy przeciętni.

Ludzie o czułych sercach będą mieli sposobność do płaczu.

L. S.

MOTYWY POLSKIE W FILMIE „5 FINGERS"

Film ten udał się naszemu rodakowi Józefowi Mankiewiczowi mniej, niż poprzednie. James Mason robił co mógł aby ten obraz o wątłej akcji ożywić. Kukiełkowata, nieprawdziwa, jako polska księżna(!) Danielle Darrieux i sztywni, jakby z gabinetu figur woskowych wypuszczeni, inni aktorzy.

Nawet wplecione sceny z ulic Stambułu nie mogą zmienić naszego wrażenia, że film rozgrywa się tylko w... studio.

(L.S.)

W LONG EATON

DNIA 14 CZERWCA B.R.
O GODZ. 19,30
w teatralnej sali kooperatywy
odbędzie się premiera
sztuki w 4 aktach
Janiny i Romualda
KAWALCÓW
p.t.

CZERWONA RÓŻA CHOPINA

w reżyserii Jadwigi DOMAŃSKIEJ
z udziałem Ludwika LAWIŃSKIEGO
W roli Chopina wystąpi pianista
B. M. MACIEJEWSKI
Dekoracje projektu H. ŻELEŃSKIEJ
(LONDYN)
Ceny biletów: 2/-, 3/-, 4/-.

Przedstawienie urządza Towarzystwo Przyjaciół Literatury im. W. Shakespeare'a w porozumieniu z Fundacją „Veritas", na którą przeznaczony jest dochód z przedstawienia.

*

— Bilety zamówić można: —
Nottingham: — Biblioteka Nowości Pow., 28 Gill Str.;
— Sklep SPK, 22 London Str.;
— sklep E. Sokołowskiego, 287 St. Arm's Well Road;
— u ks. proboszcza Gatnarczyka w Derby;
Long Eaton: w kawiarni „Betty's".

UŚMIECHNIJ SIĘ



FACHOWIEC

— A teraz po generalnym remoncie całej kuchni ma pani wszyściutko jak nowe.

*

TYM RAZEM ZA MŁODY

W małym miasteczku włoskim pewien ksiądz postanowił zbierać podpisy pod petycję, domagającą się zabronienia używania bomby wodorowej i zaczął od... ośmiomiesięcznego dziecka, wtykając mu w paluszki ołówek.

— Jeszcze jest za młody, żeby podpisywać petycje — zwrócił uwagę komunistyczny burmistrz miasta.

— Czemu za młody — zdziwił się ksiądz. — Podpisywał już przecież sztokholmski apel pokojowy!...

*

MAŁE NIEPOROZUMIENIE

Policjant podniósł rękę, zazgrzytały hamulce i elegancka dama zatrzymała pędzącą limuzynę.

— Gdy tylko spostrzegłem panią, zaraz sobie pomyślałem: co najmniej czterdziestka! — powiada z ukłonem policjant.

— Nie, proszę pana, pan się myli, to tylko ten nowy kapelusz tak mnie postarza — padła z wnętrza odpowiedź i wóz pomknął dalej.

*

ÓSMY CUD

— Wiesz, Jaś mi powiedział, że ja jestem „ósmym cudem świata".

— No, a ty co mu na to powiedziałaś? — pyta przyjaciółka.

— ...Aby się dobrze pilnował, bym go kiedyś nie spotkała z którymś z tamtych siedmiu cudów świata.

TYLKO i WYŁĄCZNIE DLA PAŃ! NAŚZE TESTY

PANI SAMOŻALSKA

Bardzo często spotykamy panie, które nie są zadowolone ze swego losu, nie tylko z tego wspólnego emigranckiego, ale właśnie tego osobistego i dającego się porównać z dolą innych rodaczek. Obiektywnie bowiem biorąc, los ten jest nieraz nienajgorszy. Oto na przykład szczęśliwa żonę dobrego i nienajgorzej zarabiającego męża, matka zdrowych i ładnych dzieci zawsze jest w głębi serca zbuntowana i pełna żalu nad samą sobą. Roztkliwia się nad swą dolą, która mogłaby być inna gdyby nie to i nie owo... Ta postawa, pełna niezadowolenia, braku cierpliwości i radości, musi się jakoś ujawniać i na zewnątrz, stąd też atmosfera domu i stosunków z ludźmi jest jakby lekko zatruta.

Powodem tego nastawienia jest uczuciowe i na rzeczywistości logicznie nie oparte przekonanie, że nasze możliwości są większe niż to jest naprawdę. Jest to więc wyśrubowywanie naszych aspiracji. Co więcej, opiera się ono na równie fałszywym przekonaniu, że inni są szczęśliwsi, bo mają to, czego nam właśnie brak.

Aby się pod tym względem skontrolować i sprawdzić, czy mamy skłonność do użalania się nad samą sobą, można sobie postawić kilka pytań. Już sam ich rodzaj a potem i odpowiedzi wskażą nam, czy nie należymy do rodziny Pań Samożalskich. A więc weźmy ołówek i notujmy starannie odpowiedzi na poniżej wymienione pytania.

Za każde TAK na pytanie A — wpisujemy sobie 10 punktów. Za każde NIE na pytanie B — również 10 punktów.

Jeżeli suma punktów wynosi 20 lub mniej, jesteś szczęśliwa i nie masz skłonności do samożalenia się. Jeżeli suma wypadnie 50 lub mniej punktów — zastanów się, czy to, że od czasu do czasu folgujesz sobie w użalaniu się nad sobą, nie wpływa ujemnie na twe osobiste szczęście. Może byłoby ono większe, gdybyś starannie unikała roztkliwiania się nad sobą. Jeżeli suma punktów wypadnie ponad 50 punktów — jesteś doskonałym typem Pani Samożalskiej, lecz nie trać nadziei. Każdy, kto naprawdę chce, może się pozbyć tego sztucznego stwarzania sobie nieszczęśliwych nastrojów i czuć się naprawdę szczęśliwym. A teraz pytania:

1. Gdy się wybierasz na wycieczkę —

A. czy myślisz tylko o kłopocie przygotowań i pakowania?

B. czy też cieszysz się już naprzód na przyjemność, jaka cię czeka?

2. Gdy widzisz pokój, w którym się bawiły twoje lub może obce dzieci, zaśmiecony porozrzucanymi zabawkami —

A. czy myślisz tylko o tym, że masz wiele do sprzątania?

B. czy też z radością wyobrażasz sobie, jak świetnie się bawiły u ciebie?

3. Gdy mąż twój niespodziewanie przyprowadzi gości na obiad lub na kolację —

A. czy uważasz tylko, że cię narażono na kłopot?

B. czy też jesteś zadowolona, że jest on tak pewny twej gospodarności i gościnności, że uważa, iż może sobie pozwolić, mając taką żonę, na przyprowadzenie zawsze gościa do domu?

4. Gdy mąż twój i dzieci lub twoi przyjaciele pragną cię widzieć i wymagają od ciebie poświęcenia im kilku chwil —

A. czy uważasz, że „nigdy nie masz czasu dla siebie"?

B. czy też sądzisz, że to jest jednak piękne i miłe, gdy inni potrzebują twego towarzystwa?

5. A jeżeli masz odkurzacz i opróżniasz go z kurzu—

A. czy cię to razi, że jest on pełen brudu?

B. czy też myślisz sobie, iż to jest jednak wspaniałe urządzenie, które tak dokładnie oczyszcza dom z brudu?

* * *

Bo nie to ważne, czy my wielkie, czy małe rzeczy robimy, ale istotne jest jak to robimy.

Panowie, którzy oczywiście „nie wytrzymali nerwowo" i przeczytali ten test dla pań, powinni wiedzieć, że nie wystarczy go teraz, choćby w myśli przypasowywać do swej towarzyszki życia lub do najbliższej znajomej, np. kandydatki na żonę, ale warto także zastanowić się nad sobą. Albowiem samożalstwo jest cechą prawie że narodową Polaków w ogóle i odbija się ono fatalnie na naszych wzajemnych stosukach. Bardzo często wpadamy z jednej ostateczności w drugą, z nadmiernego optymizmu w pesymizm, a w chwilach depresji umiemy się nad sobą użalać i zwłaszcza wobec swoich mieć minę pokrzywdzonej przez los ofiary, przekonanej, że wszystkim innym jest grubo lepiej lub w ogóle wspaniale.

Pełna równowagi i sprawiedliwego spojrzenia na świat pogoda znakomicie ułatwia życie z innymi. I ze sobą samym też.

W BLACKSHAW MOOR

JUBILEUSZ KS. P. SARGIEWICZA

W dniu 27 kwietnia 1952 w Osiedlu Polskim w Blackshaw Moor odbyła się uroczystość uczczenia 25-lecia kapłaństwa proboszcza osiedla ks. kanonika Pawła Sargiewicza.

Na uroczystość tą przybył ks. infułat Br. Michalski. Uroczystą Mszę św. celebrował jubilat w obecności ks. Infułata i w asyście ks. Paraszewskiegi. Ks. Infułat wygłosił podniosłe kazanie z okazji jubileuszu, podkreślając pracę jubilata jako kapłana i Polaka w kraju i na emigracji.

Po Mszy św. ks. infułat wziął udział w Święconem, zorganizowanym przez miejscowe koło SPK Nr 224

Na uroczystość tę przybyli ks. dziekan Manturzyk z Delamere Park, Komitet Kościelny z Newcastle i liczni goście z Leek, Newcastle i Buxton

UROCZYSTOŚCI 3 GO MAJA

Uroczyste nabożeństwo w miejscowej kaplicy odprawił ks. prob. P. Sargiewicz, przy tłumnym udziale mieszkańców. W podniosłym kazaniu duszpasterz nasz wskazał obowiązki nasze, Polaków-katolików, wobec naszej Ojczyzny tu na obczyźnie.

Po nabożeństwie w świetlicy odbyła się uroczysta akademia. Otworzył ją prezes Osiedla P. Guzewicz. Referat okolicznościowy wygłosił sekretarz Osiedla P. Jurczenko. Następnie dziatwa tutejszego przedszkola, prowadzonego przez panią Kurianowicz, wykonała w strojach narodowych szereg deklamacyj i tańców. Z kolei urozmaicony program został wykonany przez Zuchów i zorganizowaną młodzież. Wreszcie pp. Kucharewicz i Kosowski odegrali szereg polskich utworów na skrzypcach i akordeonie. Na zakończenie obecni odśpiewali hymn narodowy.

Po akademii odbył się bieg na przełaj, w którym udział wzięli również uczestnicy zamiejscowi. Nagrody ufundowane zostały przez Zarząd Osiedla i wszystkie organizacje miejscowe. I-szą nagrodę zdobył p. Hoszko; II-ą p. Kurdziel; III-ą p. Kosowski, IV-ą p. Świątek. I-szą nagrodę dla najmłodszego biegacza zdobył Świeca (lat 14), drugą M. Michalak.

POSZUKIWANIE

Urząd Naczelnego Kapelana poszukuje Tadeusza Burzyńskiego, ur. w 1924 r. w Krakowie, syna Jana i Katarzyny. Ktokolwiek posiada jakieś informacje, proszony jest o podanie ich pod adresem: 4, Devonia Rd., London, N.1.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 15

Poziomo: 1. Staropolskie określenie na statek, 3. Kwiat, 7. Włoski tytuł opery „Trubadur", 9. Owad nocny, 10. Skrót nazwy korpusu granicznego w Polsce, 11. Spisek, 15. Związek chemiczny, 16. Podziemny korytarz.

Pionowo: 1. Czapka żołnierza francuskiego, 2. Miasto w Czechosłowacji, 3. Stolica państwa w Ameryce Poludn., 4. Wulkan w Europie (wspak), 5. Wygodny mebel, 6. Stróż 8. Kompozytor — patrz 7 poziomo, 11. Panujący, 12. Imię papieskie, 13. Uroczyste przyjęcie towarzyskie, 14. Imię znane ze Starego Testamentu.

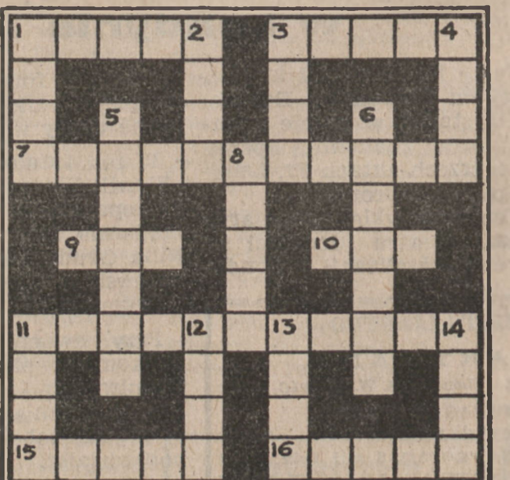
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 1-go czerwca. Jako nagrodę za rozwiązanie Redakcja przyzna w drodze losowania książkę J. Pietrkiewicza w 2 tomach p.t. PO CHŁOPSKU.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 12.

Poziomo: Skobel, pompon, kartoteka, Trocki, start, ropa, Madryt, pożoga, piec, kozak, Tarnów, dostojnik, kraina, jesion.

Pionowo: Sektor, batuta, litera, pakt, pancernik, namiot, arkan, spiżarnia, ogród, pątnik, postój, parias, czekan, woda.

Nagrodę w postaci książki A. Mickiewicza „Poezje wybrane" — otrzymuje na postawie losowania p. K. K. Juszkiewicz 33, Oswald St. Redditch, Worc's.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W.2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6, kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA. 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50 proc. drożej, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C. C. P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalna 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedyńczego 20 centów, pren. mies 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów NIEMCY: St. Mikiciuk, 113 b) München 54, Seehamestr. 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4. 50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stefanowski, 10, East 18th Street, Bayonne, N.J. 2) Gryf Publication, 806, Wager St. Utica, E. Bagiński, 3690, Helen Av. Detroit 7, Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19 Fribourg. 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50. SZWECJA: Bogusław Kurowski, Anggatan 6 C, Lund Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.80 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel: PAD 9734